Ner 132. Kraków 12 Czerwca — Sroda. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 lipca rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Lipiec**, **Sierpień** i **Wrzesień** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o wyraźne podpisy.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia Szanownym pp. Abonentom wczesnego przesyłania prenumeraty.

Kraków 11 czerwca

W Izbie deputowanych w Radzie Państwa niemasz jeszcze dokładnie określonych stronnictw, bo niemasz zasad, których wspólność, a przynajmniéj podobieństwo zbliża ku sobie ludzi nietylko ku jednym celom, ale jednemi także do nich kierunkami dążących. Wszelkie dotychczas zbliżenia się pewnych kółek reprezentantów, a nawet samo tych kółek tworzenie się jest więcéj skutkiem zewnętrznych przyczyn, aniżeli wewnętrznych pobudek, więcéj strategicznym planem wobec przeciwnika, aniżeli owocem wewnętrznéj potrzeby. W Izbie téj tworzą się tylko koalicye a nie stronnictwa; celem ich pokonać wspólnego przeciwnika, czy on się zwie gabinetem czy frakcyą deputowanych; gdy tymczasem stronnictwa są piastunami pewnych do uznania doszłych idei, zdolnych jeżeli nie zdobyć władzę, to przynajmniéj świadomych téj dążności i dla tego mających przyszłość dopóty, póki się nieprzeżyją i nie zużyją idee mające w nich reprezentantów swoich. Koalicye obalają, stronnictwa budują; tamte są żywiołem rewolucyjnym parlamentarnego życia, 'e jego organizacyjnym.

W Radzie państwa niema nawet materyałów do stronnictw, bo w jéj chaotycznym stanie jeszcze się nawet nie pojawiły naturalne ciążenia cząstek dążących do skupienia się. Chcieć jednak, że tu już pójdziemy tą samą koleją przyrównania, zastąpić wewnętrzny proces chemiczny, prostem mechanicznem zlepieniem, dowodzi tylko mylności pojęć o przyrodzonem powstawaniu stronnictw w narodzie w ogólności, jak w jego reprezentacyi w szczególe.

Pod godłem autonomii nie powstanie stronnictwo, bo autonomia nie jest zasadą polityczną, lecz systematem, a jako taka wyraża się ona przez fakt, a fakt ten jest objawem siły narodowéj, jest bytem. W Austryi tylko Węgry i Wenecya mają autonomię, mniejsza o różnice organizacyjne obu tych krajów. Istnieją one wszelako odrębnie, mają autonomię.

Centralizacya z drugiéj strony również nie jest zasadą, aby mogła służyć jakowemu politycznemu stronnictwu za jedyną podstawę. Jest ona tylko systematem.

Widzimy też w obu głównych obozach autonomicznym i centralistycznym nie stronnictwa, ale koalicye różnorodnych ludzi, mogących reprezentować wprawdzie różne stronnictwa, ale nie w Radzie Państwa. Tam niknie ich stronnicza barwa; wiążą się oni w koalicyę z zwolennikami zasad nieraz zupełnie im wstrętnych, lecz dla wspólnego celu, dla pokonania a przynajmniéj osłabienia przewagi przeciwników zachowują ślepą karność i nie wyłamują się nawet z pod ciężkich ofiar. Widzimy też w jednym obozie demokratów i arystokratów, liberalistów wszech odcieni, zwolenników autokracyi, a nawet jeżeli się niemylimy, kommunistów. Nic im to nieprzeszkadza stać obok siebie w szeregu, nic ich z sobą nie wiąże prócz celów tegorocznéj kampanii.

W obec takiego stanu rzeczy staraniem tylko ministerstwa jest skonsolidować większość ze zwolenników swojego systematu politycznego; mniejsza o to, jakie ją składają żywioły. Europa przyklaśnie zawsze temu mniemanemu konstytucyonalizmowi, opierającemu się na cyfrze parlamentarnéj większości, i weźmie go za rzeczywisty wyraz opinii publicznéj. Czy się zastanowi nad tem, że między wyborcami Kurandy i Kowbasiuka niema nic wspólnego, ani w myślach, ani w uczuciach, ani w języku, ani w religii, ani w celach, ani w potrzebach? Postawić ich obok siebie, będzie się jeden na drugiego patrzył jak na raroga. Bo cóż między nimi wspólnego? A jednak głosują razem. Czy to stronnictwo polityczne? Bynajmniéj, to koalicya — celem jéj obalić przeciwnika, lecz nie zbudować nowy porządek rzeczy po swojéj myśli — bo myśl każdego z nich ku czemu innemu zmierza.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 8 czerwca.

(z) Dzisiaj odprawiano w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo za duszę śp. Lelewela, na które dniem przedtem rozlepione kartki pogrzebowe zapraszały imieniem osieroconej rodziny zmarłego. I słusznie bo cały naród był mu rodziną którą ogarniał prawdziwie ojcowską miłością, któréj przewodniczył światłem nauki a osierocił swem zejściem. Żałoba po Lelewelu jest powszechna, nie tylko świat naukowy poniósł w nim stratę, niemasz Polaka któremuby nie było znane imie Lelewela.

Wszystkie serca zarówną uczuły boleść na wieść, że zgasł ów wzór mędrca i człowieka, co z takiem zaprzaniem się własnej osoby, z żelazną wytrwałością całe życie oddał pracy na usługę publiczną dla ojczyzny i umiejętności. Jak powszechną jest żałoba po nim najlepiej przekonywało właśnie nabożeństwo dzisiejsze. Z uderzeniem jedenastej zamknięto wszystkie sklepy. Ulice wyglądały puste, bo kto tylko mógł wyjść z domu pośpieszył do kościoła. Dawno też mury świątyni nie były tak przepełnione. Wszystkie były tu zgromadzone stany. Literaci, młodzież, mieszczaństwo zwłaszcza bardzo licznie się zebrało, dając tem poznać jak zacne w gruncie duszy chowa uczucia, i jak żywy udział bierze w tej powszechnej narodowej żałobie. Nabożeństwo było urządzone z wszelkiem na jaki stać u nas przepychem. Nie zapomniano o niczem co tylko jest zwykłą w takich razach oznaką hołdu i czci pośmiertnej. Kościół cały obity był kirem, nie przepuszczającym do wnętrza świątyni światła dziennego, do koła katafalu ustawionego w pośrodku gorzało sto piędziesiąt świec jarzących, stały cechy z chorągwiami, u stóp katafalku ustawiony był wizerunek zmarłego otoczony wieńcem wawrzynu. Msze odprawiały się przy wszystkich ołtarzach. Na chórze Towarzystwo muzyczne wykonało *Requiem* Mozarta. Więcej atoli niż to wszystko dodawało uroczystości obchodowi to uczucie jakiem byli przyjęci wszyscy co tu pośmiertny hołd oddawali zmarłemu. Wyraz poważnego smutku był na wszystkich twarzach, kobiety płakały i męzkie nie jedno oko było zamglone łzą. Po skończonem nabożeństwie upadłszy na kolana zaintonowano chórem pieśń błagalną: Boże! coś Polskę . . . poczem rozdzielono między siebie na pamiątkę listki wawrzynowego wieńca co zdobił trumnę.

Wszyscy rozeszli się z kościoła do głębi duszy wzruszeni. Na tem kończę list dzisiejszy, pod świeżem wrażeniem takiego obchodu nie byłbym w stanie pisać o niczem więcej.

Wiedeń 10 czerwca.

□ Śmierć hr. Cavoura jest ciągle najgłówniejszym przedmiotem zajęcia dyplomatów i polityków. Wiadomo że bar. Ricasoli przyjął na siebie złożenie gabinetu. Może będzie tylko prezesem ministrów, a p. Nigra ministrem spraw zagranicznych. P. Ricasoli należy do ludzi śmielszych. P. Nigra był najbliższym powiernikiem hr. Cavoura i doznaje względów u Cesarza Napoleona. W Paryżu spodziewają się teraz wojny Włoch przeciw Austryi. Tutaj jak się zdaje, obawa niebezpieczeństwa stamtąd, podniosła odwagę większości tutejszego parlamentu, do postawienia się na miejscu kierowniczem. Program który ogłasza dziś *Presse*, oddycha tą myślą (p. niżej).

W takim stanie i usposobieniu umysłów, wniosek czesko-polski, który będzie odczytany jutro, zapewne upadnie. Większość chce panować i rządzić, a potem zbawić Austryą.

Dyplomacya tutejsza bardzo czynna. Mówią, że o Wenecyę nastąpią teraz z Paryża i Londynu nowe zapytania. Artykuł *Constitutionnela* o śmierci hr. Cavoura zapowiedział, w jakim będą duchu, mówiąc że panowanie obce we Włoszech na zawsze złamanem zostało.

Kwestya Syryi się kończy. Konferencya w Carogrodzie ma większość za utworzeniem z Syryi osobnego Paszaliku.

Adres sejmu węgierskiego już otrzymał niektóre poprawki zabezpieczające utrzymanie praw z r. 1848. W tutejszych rządowych sferach środki gwałtowne mają wielu obrońców. N. Pan już widział dwa razy bar. Vaya.

Warszawa 8 czerwca.

Skończyły się już procesye Bożego Ciała, na które udawaliśmy się pod wrażeniem wieści zapowiadających krwawe zamiary wojska. Uczucie dziękczynne i rzewne złączone z oczekiwaniem nieszczęścia, ufność w Bogu a przytem niepewność położenia; pogłoski o zamachach nieprzyjaciela obok wiary w potęgę siły moralnej, wszystko to razem mocno ludzi porusza i wznosi; nigdy więc w Warszawie liczniejszych procesyj nie było i nigdy gorętsza modlitwa nie szła do Pana przedwiecznego obrońcy prześladowanych. Trzeba było widzieć ten tłum jak mrowie zalegający ulice i potężnym a drżącym ze wzruszenia głosem śpiewający pieśni patryotyczno-religijne, a lada chwila spodziewający się mordów, ażeby pojąć głębokość ożywiającego go uczucia.

Mieszanie się rządu we wszystko; pilnowanie śledczem okiem każdego kroku, jednem słowem wglądanie we wszystkie objawy życia i zakazywanie wszystkiego, co jest naturalnem, koniecznem, nabawiło rząd nie małego kłopotu i wykształciło opozycyę w najniższych warstwach. Wielorako wyraża się niechęć do rządu a rząd sam te drogi wskazał. Niepotrzebne ograniczanie śpiewów i wolności obrządku religijnego, sprawiło, iż każde westchnienie do Boga jest skargą, i że cały ogół rzucił się do kościołów. Zakazy noszenia ubiorów, sprawiły, iż przez przypięcie tasiemki, szpilki, włożenie sukni, czapki pokazuje się wstręt i opór rządowi. Rozsądny a zimny rządzca nie zwraca na drobnostki uwagi, bo wie, że usiłowanie regulowania woli ludzkiej nawet w małych rzeczach, robi ją oporną i w sprawach wielkiej wagi. Środki więc przez rząd używane, utrzymują ciągłe wrzenie umysłów, jątrzą coraz większą liczbę ludzi. Niechęć powszechna udzieliła się już ludziom, na ktorych dawniej polegano. Ale bo też zaprawdę oburzające są te środki. Pominąwszy uliczne gwałty i rabunki, dość przypomnieć proces ze studentami, owe wymaganie serwilizmu od sądów, gwałcenie słuszności i sprawiedliwości, ażeby pojąć jak słusznem jest oburzenie.

Już tydzień minęło nowych rządów, i jakież są ich skutki? Oto większe rozdrażnienie. P. Suchozanet traktuje naród jakby pułk piechoty. Jeździ w powozie, przed nim 12 kozaków ze sztyletami, fuzyami, szablami, za nim także 12 kozaków podobnie uzbrojonych. Namiestnik prowizoryjny zdaje się niewiedzieć, że ma do czynienia z narodem cywilizowanym, którego groźne nawet rządy Mikołaja nieprzyzwyczaiły do *posłuszeństwa niewolniczego*, i chce ażebyśmy jak żołnierze w szeregu zdejmowali przed nim czapki. W Rosyi wymagania podobne może nie byłyby śmiesznemi, a jednakże ich niewydają; u nas wymaganie to przede wszystkiem jest śmiesznem, a że niema możności do przeprowadzenia go, więc kompromituje jenerała. Złapał jakiegoś węgra, studenta, izraelitę i złajał ich za niezdjęcie czapki. Wczoraj pędząc ulicą posłał kozaków do publiczności z rozkazem żeby zdjęła przed nim czapki. Publiczność zdjęła czapki i oddawała je kozakom „Oddajcie jenerałowi czapki, będziemy chodzić z odkrytemi głowami. Niechaj je na skład zabierze.“ Kiwnął ręką stary jenerał i pojechał dalej. Co za dzikie wymagania, warte czasów Czyngishana i Batego. Pokazuje się, że jen. Suchozanet ma w sobie ducha reformatorskiego. Kraj nasz był od lat trzydziestu więzieniem, on go chce zamienić na koszary!

Dzisiaj dwa miesiące upłynęło od rzezi 8 kwietnia, od ostatniego wojennego dzieła ks. Gorczakowa i ostatniego tytułu do „gorzkiej nieśmiertelności“, i dzisiaj zwłoki jego z cerkwi Łazienkowskiej wywieźli w paradzie wojskowej przy huku strzałów do dworca kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, a następnie Dunajem i morzem Czarnem mają być odwiezione do Sewastopola. Prócz urzędników wyższych, wojska i ich żon, nie było nikogo na uroczystości pogrzebowej; przepis, że nikomu prócz rodziny niewolno jest pójść za trumną nieboszczyka, a który dotąd nie jest usunięty, ściśle wykonano. Niewiedział może ks. Gorczaków, że zakaz ten sam dla siebie wydawał. Urzędnikom, chociaż nie wolno nikomu żałoby nosić, rozkazano ją włożyć na trzy dni. Żałobę nosić po tym, co miał naczelną władzę w czasie rzezi, w której ginęły nasze żony i dzieci, gdy tymczasem po śmierci ojca i matki rodzonej lub najbliższych przyjaciół nosić jej nie wolno! Urzędnicy, rozumie się żałoby nie włożyli, za co może nie jednego do kozy wsadzą. Koza to miejsce naszego wychowania. Liczne drogi do niej prowadzą; za but, kołnierzyk, czapkę, myśl, łzę i krew ciągną do niej; a uwięzić może każdy zacząwszy od władz najwyższych aż do prostego żołnierza.

I korespondentom zagranicznych gazet pogrożono kozą. P. dyrektor wyznań i oświecenia ogłasza w dzisiejszych gazetach, że korespondenci za kłamliwe i potwarcze o tutejszych sprawach wiadomości karani będą według surowego artykułu 634. Ogłoszeniem tem zagrożeni są wszyscy korespondenci, bo mamy wskazówki co to rząd uważać będzie za wieści kłamliwe i potwarze. Każdy fakt, wszystko co rząd chce ukryć, jednem słowem najprawdziwsze przedstawienie stanu rzeczy, będzie surowo karane. Takież samo zagrożenie spotkało urzędników, którzy mówić będą o tem co się dzieje w sferach rządowych. To rząd jawności! okazuje on tylko przez to słabość swej podstawy i niedołężność swego systematu. O tych ogłoszeniach pomówimy w następnym liście.

W przeszły czwartek, za czamarkę aresztowano poddanego angielskiego. Gdy się odwoływał do praw poddanego angielskiego, usłyszał od pułkownika Biełanowskiego z Bielunowa, słowa znieważające królową i prawo angielskie. Słowa te były tak brutalskie, że ich tu powtarzać niemogę. W Augustowskiem dwie kompanie wojska otoczyły dom pewnego obywatela w jego nieobecności i przetrząsły wszystkie rzeczy, zrewidowały wszystkie kąty, pod pozorem jakiejś nieuzasadnionej denuncyacyi.

Jenerał Lambert przywołany z Paryża, a który miał objąć jenerał-gubernatorstwo w Warszawie, jeszcze go nie objął; jen. Merchelewicz dotąd spełnia te obowiązki. Jen. Lambert pojechał do Petersburga, a obdarzony tam obszernem pełnomocnictwem, wróci do nas na jaką wysoką posadę.

O reformach z Petersburga cicho, głucho. Słychać tu u nas, że i w Finlandyi rozpoczyna się *reformowanie na sposób warszawski*, że zaszły tam jakieś nieporozumienia i groźnej natury zajścia.

O ruchu włościan w Kazańskiej gubernii mogę wam podać kilka szczegółów (Tu korespondent podaje treść artykułu *Pszczoły Północnej*, który zamieściliśmy już w całej osnowie, nic zaś nie pisze o ruchach w innych guberniach mianowicie penzańskiej, o czem już wiadomość podaliśmy z listu z Petersburga i z *Kołokoła* P. R. Cz.).

Rosyanie naśladują nasze ruchy: w Kazaniu urządzono nabożeństwo żałobne za poległych włościan; jakiś profesor uniwersytetu miał przemowę, studenci gorąco wzięli tę sprawę do serca i w starem tatarskiem carstwie kazańskiem rozpoczęła się agitacya. Profesora wezwali do Petersburga i tam go trzymają. Dotąd umysły włościan bynajmniej się nie uspokoiły.

Paryż 7 czerwca.

E. Cavour nie żyje! Jest to głos który wczoraj z rana z Turynu rozległ się po całéj Europie. Mąż wielkiego geniuszu politycznego, wytrwałości i siły charakteru, wielki kraju swego miłośnik był on rzec można jedynym dzisiaj prawdziwym mężem stanu, który wiedział czego chciał, dokąd dążył, który umiał i powziąść zamiar i wykonać go. Nie wszyscy mogli pochwalać wszystkie dążności jakie objawiał i środki jakich używał, wszyscy bezstronni uznawać musieli przymioty i zdolności obywatela i polityka. Już onegdaj przed wieczorem odebrał rząd depeszę telegraficzną zapowiadającą smutny wypadek następnego poranka, nie udzielił jéj jednak wieczornym dziennikom. Dzisiejszy *Monitor* który od kilku miesięcy nie odznaczał się przychylnem usposobieniem dla zmarłego ministra, w tych słowach zwiastuje zgon jego. „Hrabia Cavour zszedł z tego świata dzisiaj o 7éj zrana. Zgon tego męża stanu z okoliczności obecnych nabiera wyjątkowego znaczenia. Ogromną próżnią czyni we Włoszech, i sprawa włoska traci w nim najzręczniejszego promotora, człowieka który z największą powagą, usiłował ją utrzymać na podstawie monarchicznego porządku. Wielka rola p. Cavoura zaczęła się w chwili, w któréj powołany został do zasiadania na kongresie paryzkim jako pełnomocnik Piemontu, a wypadki które tak spiesznie następowały po sobie we Włoszech, zawsze go znajdowały na wysokości nadziei, które już wtenczas obudził. Z żalem jaki

---

Część Literacko-Artystyczna.

Z PRZESZŁOŚCI.

SUKIENNICE KRAKOWSKIE.

Poszanowanie zabytków przeszłości i sztuki, świadczy zarówno o miłości ojczyzny jak i o smaku a poczuciu piękności, tych, że tak powiem kwiatach na drzewie cywilizacyi wyrosłych.

Dzieje Rzeczypospolitéj krakowskiéj najwięcéj jeśli dobremi tylko intencyami pochlubić się mogą w téj sprawie. W pierwszych osobliwie latach niepodległości Krakowa jakby dziedzicząc tradycyą władzy pod którą zostawała stolica (na schyłku wieku zeszłego a początku naszego), więcéj zburzono starożytnych budowli, niż ochroniono od zagłady i zniszczenia. Dość przypomnieć ratusz w roku 1820 zniesiony. W prawdzie przeglądając dyaryusze sejmów krakowskich, spotykamy się czasem z podobnemi wnioskami jak ów Artura hr. Potockiego uczyniony (27 grudnia 1825 r.) w izbie poselskiéj, aby Senat wziął pod opiekę zabytki sztuki i przeszłości. Przecież wniosek taki przebrzmiał pominięty, chociaż temi słowami skończył Potocki przemówienie swoje: „Porządek w kraju i dobre mienie mieszkańców, są zapewne jednym z ważnych celów rządu każdego — cieszę się więc że pilnie o nie dbamy; pozostaje nam jednak jeszcze świętszy do spełnienia obowiązek, bo z odpowiedzialnością połączona straż i piecza około przeszłości zabytków. Na téj klasycznéj ziemi pamiątek ojczystych otoczyły nas wieki pomnikami świetnych czasów, a przeszłość kamienie mówić nauczyła. Obawiam się aby kiedyś nasi następcy nie zawołali na nas: żeśmy wiele uczynili dla wygody i pożytku własnego, a niezrobiliśmy nic dla przeszłości i odziedziczonych po niéj sztuk pięknych zabytków.“

Podobno nie ulega wątpliwości, że przytoczone słowa Potockiego stały się wyrokiem na czasy pierwszych 25ciu lat trwania Rzeczypospolitéj. Z rządów bowiem czterech kolejno po sobie następujących prezesów Senatu (od 1815 do 1840 r.) prawie nic nie można przytoczyć coby świadczyć mogło że władza opiekowała się gorliwie zabytkami sztuki i przeszłości naszéj. Gdy w r. 1839 trupy Maryi Kazimiry i Fryderyka Augusta walały się w sklepach katedy, wtedy wyciągano rękę do dworu austryackiego i saskiego prosząc o kilka set reńskich na sprawienie trumien, a deficytu w skarbie Rzeczypospolitéj nie było, gdy na stół sejmowy niejedna przychodziła prywata.

Na usprawiedliwienie tego powiedzieć się godzi, że w maleńkim kraiku zawsze prywata górę bierze, tak jak stojąca woda bez przypływu i odpływu w bagno się zmienia, a rasa zwierząt niekrzyżowana wyradzać się i nikczemnieć zwykła. Zresztą w pierwszéj ćwierci wieku naszego, i gdzieindziéj zabytków sztuki szanować nie umiano; budowniczowie zaś urzędowi potworne wtedy w Galicyi stawiali nam gmachy.

Mimowolnie zawadzić mi przyszło o te czasy, bo chcąc przywieźć daty dawniejszych usiłowań odbudowania Sukiennic, szukać ich musiałem w sprawozdaniach ze sejmów Rzeczypospolitéj krakowskiéj. Były to znów same usiłowania tylko, które 43 już lat obracając się ciągle w tém samém błędném kole, dotąd do żadnego niedoprowadziły rezultatu.

I tak, pominąwszy potrzebę restauracyi Sukiennic wykazywaną przez magistrat krakowski już w r. 1700, zacznijmy od czasu gdy X. kanonik Sebastyan Sierakowski (zamiłowany architekt) przesłał w r. 1818 dnia 20 października Feliksowi Grodzickiemu senatorowi Rzeczypospolitéj krak., wykonany przez siebie plan restauracyi téj budowli, oświadczając (w załączonym do rysunków liście) iż kupcy posiadający sklepy w tym gmachu, chcą się chętnie do restauracyi przyczynić. Senator Feliks Radwański prof. Uniw. wziął wtedy myśl tę do serca, a w r. 1821 widzimy komisyą złożoną z niego, z X. Sierakowskiego, Franciszka Sapalskiego, Szczepana Humberta i jenerała Franciszka Paszkowskiego, postanowioną przez Senat do narady nad restauracyą Sukiennic. Mimo że to byli ludzie znani w swoich czasach z znajomości budownictwa i uczuć ojczystych, przecież deliberacye ich tylko na projektach się znów skończyły. Wtedy jednak uregulował Senat prawa, pretensye i serwituty jakie mieli prywatni posiadacze sklepów w Sukiennicach, bogatych i żelaznych kramach — wciągnięto do tabuli te prawa własności, emfiteutycznego posiadania, wieczystego użytku lub też dzierżawy z publicznego skarbu.

Następnie w r. 1833 Hilary Meciszewski podniósł znów na sejmie sprawę odnowy Sukiennic, motywując wniosek prożbą wielu obywateli krakowskich złożoną do laski marszałkowskiéj, którą domagają się zniesienia bud i kramów otaczających Sukiennice, a to z przyczyny, iżby tém zniewolić kramarzów do wynajmowania sklepów w posiadanych przez nich domach.

Chociaż tylko tak egoistyczny powód skłaniał wtedy Izbę sejmową do zwrócenia uwagi na jednę z głównych budowli miasta z przeszłości pozostałą, przecież gdy i obawa pożaru (jaką nasuwało nagromadzenie drewnianych kramów koło Sukiennic) i parcie ze strony właścicieli pustych w kamienicach sklepów, przekonały zgromadzenie o nagłości restauracyi; więc upoważniono Senat do zaciągnienia na ten cel dobrowolnéj pożyczki 300,000 złp. wynoszącéj. Na pokrycie kosztów zakupna i zburzenia kramów (własnością prywatną będących) a odnowę odsłoniętego tym sposobem gmachu, dozwolił sejm wydać obligacye wysokości téj sumy wyrównywające, któreby 5% rocznie wypożyczającym przynosiły, a w 20 latach umorzone były z funduszów laudemialnych powstałych z sprzedaży dóbr skarbowych i z kapitałów jakie się utworzyły z pozbycia murów miasto niegdyś otaczających i przyległych im placów. Tę uchwałę wydało zgromadzenie reprezentantów Rzeczypospolitéj krakowskiéj w r. 1833 dnia 18 września, polecając jéj wykonanie Senatowi.

Zaczęto tedy debatować nad planami odnowy, krzątając się około kupna kramów lub z nich wywłaszczenia; przecież z plików aktów, projektów i korespondencyj przeprowadzonych w téj sprawie, nic więcéj dowiedzieć się o wykonaniu uchwały nie mogę, nad to, że Sukiennice nietknięte stały spokojnie (jak i dotąd stoją), a na sejmie w roku 1838 A. Z. Helcel przymawiał Senatowi, że fundusze z których miało powstać uregulowanie uposażenia odnowy Sukiennic, obrócone zostały na rozprzestrzenienie gmachu szpitala św. Łazarza. Wykopane wtedy i założone fundamenta na nowe skrzydło budowli szpitalnéj, leżą dotąd w ziemi. Stało się tedy, że i do restauracyi Sukiennic się nie wzięto, i szpital jak był pozostał. Dziwny nepotyzm!

Milczenie dwanaście lat znów odtąd okrywało sprawę odnowy Sukiennic, aż do czasu kiedy Rada Miasta Krakowa wyznaczyła w r. 1850 komitet, któremu poruczyła wygotowanie planów zakupna i zburzenia kramów, a następnie przedsięwzięcia restauracyi samegoż gmachu. Od pierwszego tedy poruszenia téj kwestyi aż do chwili zorganizowania owego komitetu, całe już jedno pokolenie w groby się pokładło; teraz bowiem złożono delegacyą z hr. Adama Potockiego (syna Artura). Piotra hr. Moszyńskiego, Konstantego Benoego, Lesława Łukaszewicza i Stanisława Bogońskiego.

Tak zorganizowany komitet zostający pod prezydencyą hr. Moszyńskiego, wziął się czynnie i bardzo gorliwie do pracy, sprawdził 205 wykazów, hipotecznych celem przekonania się o prawach właścicieli prywatnych wszelkich sklepów Sukiennice otaczających; nabyto i zburzono wiele kramów, a ostatecznie wygotowano projekt odrestaurowania Sukiennic, tak, aby na kancelarye magistratu służyły. Plan przesłano do władz wyższych po zatwierdzenie, a sprawa dla braku potrzebnych funduszów w odwłokę poszła. I znów z owych radców dwóch tylko przy życiu zostało, a nowi ludzie wzięli rzecz w opiekę.

Pod te czasy śp. Karol Kremer jako wyższy urzędnik budownictwa krajowego, z szczególnem zamiłowaniem starał się przeprowadzić odnowę Sukiennic podług planu wykonanego po długich i sumiennych studyach, wedle myśli i pod kierunkiem swoim. Ówczesny naczelnik rządu krajowego hr. Henryk Clam-Matinic szczerze pragnął odnowy Sukiennic, więc też z polecenia jego różni budowniczowie plany swoje wtedy przekładali.

Zanim rozważymy bliżéj te projekta, wypada tutaj przypatrzyć się przedewszystkiem samejże budowli Sukiennic, i zastanowić się nieco nad ich stylem architektonicznym i dawną postacią. Ten pogląd tem konieczniejszy, że dotychczasowe sądy o stylu Sukiennic za materyał do badania użyć się nie dadzą, a świadczą tylko o téj prawdzie: że błędne opinie bywają często zaraźliwe, a kataraktą zasłaniają wzrok nawet tym, co zdolni jasno rzecz oglądać.

Grabowski w swoim *Opisie Krakowa* pisząc iż *Sukiennice gotyckiéj są struktury*, nie myli się, jeźli tem chce oznaczyć jak przed wiekami ta budowla wyglądała, lub jakiego stylu są jéj motywa architektoniczne. Również słusznie sądził Wincenty Pol, przytaczając ten gmach jako przykład architektury ostrołukowéj z piastowskich czasów, jeżeli pisząc (w objaśnieniach do *Stwosza*) swój traktat o architekturze, miał na myśli postać pierwotną Sukiennic. Znów w *Pamiątce z Krakowa* czytamy: że ten nasz bazar wystawiony w stylu *wschodnio-bizantyńskim*, a zostaje w powinowactwie architektonicznem z podobnemi budowlami we Włoszech północnych. Ten sąd tak świetnie

strata jego wznieca między jego ziomkami, z żałobą którą grób jego otoczą, Europa w jakikolwiek bądź sposób oceniła czyny tego męża stanu, połączy oznaki poważania i szacunku któremi zawsze przejmują mocne przekonania, talent wzniosły i silny charakter.“ *Constitutionnel* dzisiejszy w artykule przez rząd dostarczonym oddawszy hołd pamięci znakomitego męża, i oceniwszy jego zasługi dodaje: „Śmierć ta wystawi bezwątpienia Włochy na trudną próbę. Lecz jeżeli dzisiaj na półwyspie ubył wielki człowiek, przybył wielki naród dzięki Bogu, i ten naród wyzwolony przez Francyę, nie może już odtąd popaść w niewolę. Na łożu śmiertelnem mąż stanu mógł sobie powiedzieć, że jeżeli to wielkie dzieło wyzwolenia i niepodległości Włoch nie jest jeszcze utrwalone, przynajmniej obce panowanie które nad niemi ciężyło na zawsze już potępione.“ To oświadczenie w pół urzędowe nie jest bez znaczenia, i ma charakter ostrzeżenia powściągającego obudzić się mogące nadzieje nieprzyjaciół niepodległości Włoch. Nie można jednak zataić że zgon hr. Cavoura może sprowadzić przesilenie, ku któremu oddalenie łączyły się usiłowania. Z tego stanowiska zapatrują się na ten wypadek tutaj i w Anglii. W dniu wczorajszym w Izbie wyższéj lord Wodehouse zwiastując go nazwał go wielką klęską wśród trwającego obecnego przesilenia we Włoszech. Rzecz nie łatwa do zwierzenia, ale śmierć hr. Cavoura wywarła wrażenie w Rzymie, gdzie władza Ojca św. w Rzymie była zagrożoną. W ostatnich bowiem czasach pierwszy minister coraz się bardziéj przekonywał o licznych trudnościach i zawikłaniach na jakieby się państwo włoskie naraziło obierając w Rzymie stolicę. Nadmienić jeszcze wypada, że nie uszła tu uwagi wzmianka w depeszy turyńskiéj umieszczona o świętych Sakramentach zaniesionych do łoża umierającego. Upatrywać w tém należy hołd oddany wierze, któréj mimo zaszłych okoliczności naród włoski wiernie się nie jest zdolny.

Paryż wyludnia się. Posiedzenia Izb utrzymują jeszcze w niem niejakie ożywienie. Zdaje się że się przeciągną aż ku końcowi czerwca, wiele jeszcze bowiem spraw pozostaje do załatwienia, a mowy zwłaszcza w Izbie deputowanych nie ograniczają się na krótkich mowach. Marszałek Randon minister wojny wyjeżdża do wód w Aix. Podczas jego niebytności ministerstwo wojny obejmie w zastępstwie hr. Walewski.

Cesarstwo chcieli użyć spoczynku i w odosobnieniu przebyć w Fontainebleau pierwszą połowę miesiąca czerwca; lecz w tym starożytnym i obszernym zamku, w którym świetna przeszłość zaciera niejako obecność, zaludnionym wielkiemi lecz i posępnemi pamiątkami, bo obok wspomnień tylu królów, przypomina i zbrodnię królowéj szwedzkiéj, i ostatnie pożegnanie Napoleona I, pobyt samotny okazał się zbyt smutnym.

Onegdaj więc wyszły nieliczne zaproszenia do osób szczuplejsze grono towarzystwa dworskiego stanowiących. Wezwanie otrzymali książęta Meternichostwo, hrabia i hrabina Walewscy, hrabiostwo Persigny, księstwo Władysławowie Czartoryscy, i hrabina Pourtalès. Dla tych przyczyn większa część zaproszonych gości dopiero na początku przyszłego tygodnia będzie się mogła udać w gościnę dworską. Księcia Władysława Czartoryskiego powrót z Londynu spodziewany w przyszły poniedziałek.

Wniosek lorda Lyndhurst w sprawie polskiéj uległ zwłoce z powodu nie zdrowia tego sędziwego i powszechnem poszanowaniem otoczonego członka izby wyższéj. W jego niebytności ma go zastąpić lord Ellenborough z poparciem Lorda Redcliffe i biskupa z Oxford. Lecz i w Izbie deputowanych francuskich odezwał się głos szlachetny za uciśnionym krajem. W dniu wczorajszym przy rozprawach nad budżetem, w gorących, a uczuciem sprawiedliwości i zmysłu politycznego tchnących słowach przemówił za Polską hrabia de la Tour. Dzienniki polskie za granicami królestwa powtórzą zapewne w całości jego mowę, i dołączą do niéj wyraz wdzięczności dla szlachetnego mowcy, ja się ograniczę na przytoczeniu początku ustępu o Polsce. Wspomniawszy o sprawie Syryjskiéj tak daléj rzecz prowadził hr. de la Tour „Rosyi w téj sprawie „lepszem było postępowanie od tego, które Anglia „obrała, lecz mamy ciężkie wyrzuty do uczynienia „Rosyanom. Względem Polski okazali się barba„rzyńcami, i przychodzi mi żal wynurzyć że nota „*Monitora* która zalecała Polakom cierpliwość i „ufność nie doradziła zarazem usilnie Rosyi spra„wiedliwości i łagodnego postępowania. Potrzebuje „ona użyć i pierwszéj i drugiego, i nie możemy „dość jéj tego przypominać. Czyż Polacy nie są „naszymi braćmi północnymi, towarzyszami broni „z pierwszego cesarstwa, wałem obrończym prze„ciw wschodowi, jedną z chwał historycznych Eu„ropy, a razem Irlandyą stałego lądu, ludem ka„tolickim okrutnie prześladowanym, i znieważonym „w jego prawach politycznych, religijnych i to„warzyskich.“ Nie chcę czytelnikom, przytaczając tylko wyjątki psuć wrażenia jakie sprawi całość mowy.

Paryż 7 czerwca.

B. Wypadki bieżące muszą ustąpić miejsca najważniejszemu i najmniéj przewidzianemu żałobnemu zdarzeniu. Jeżeli Włochy straciły wielkiego patryotę, wielkiego męża stanu a może co najsmutniejsze jedyny punkt około którego rozmaitości opinii mogły się z pewnym skutkiem grupować, Europa niedługo będzie czekać na przekonanie jak wielką szkodę ona także poniosła przez śmierć hr. Cavoura. Zapewne że ludzie są tylko sprężynami, wielkich idei które czas tworzy a usiłowania wyrabiają. Zapewne że strata wodza nie przesądza jeszcze rozbicia wojska, szczególniej jeżeli żołnierze nie podrzędnie wielkiéj sprawie służą. Zaprzeczyć jednak nie można że śmierć hr. Cavour może mieć nieobliczone następstwa w przyszłości. Dla Włoch żywot Cavoura był rękojmią przyszłości, a dla Europy pokoju. Czują do dobro Francya, i dzień cały wczorajszy zeszedł wśród powszechnego smutku, jak gdyby Cavour był Francuzem, a jego śmierć poniosła narodową klęskę, tak go śmierć dotknęła Francuzów. Obok dzienników francuskiego ogółu. Dzienniki wszelkich odcieni wszyscy i wszędzie jednomyślnie boleść podzielili. Kreśląc tak ogólny szkic żalu powszechnego nie mam ja przekonania aby nie zadrgały wprost przeciwne usposobienia.

Powiem nawet że niektóre dzienniki w doniesieniu o śmierci wielkiego męża zdradziły tajemne wcale niechrześcijańskie i oburzające wrażenia. Nie jeden lub szczególniej nie jedna *zelantka*, niepotrafiła na twarzy ukryć iroi pociechy. Politowania godne to są wprawdzie ale znamienne objawy. Na ostatecznych krańcach opinii miał zmarły Cavour zaciętych przeciwników tem zaciętszych im większa była potęga jego geniuszu. Ultra-katolicy i ultra-radykaliści, italianissimi jak ich nazywają niecierpieli go, że im odebrał w nim zawody nadziei lub straty posiadanych stanowisk. Tak dla jednych jak dla drugich Cavour mógł być kotwicą zbawienia gdyby ludzie interes ogółu nad osobisty, lub też stronniczy kiedykolwiek zdolni byli przekładać. Na tem właśnie sprawa polega, o co rzecz ma. Nasze dawne Zygmuntowskich czasów, jednego posła wyrażenie: „Wolę brodę wielkiego Sułtana na tronie niż Barbare,“ wszędzie da się zastósować, wszędzie niestety się praktykuje. Mają dziś pole w obec ostatecznych opinii szermierze. Nikt nie potrafi w Turynie zastąpić w połowie siły wpływu zmarłego Cavoura. Bo jego zasług nie masz równie przed ludem zasłużonych. Cavour nie tylko powagą słowa, ale zasługą czynu zwyciężał. Cavour miał zupełne zaufanie króla. On wypiastował, podchował i za rękę wiódł sprawę włoską. Niepodzielny umysł, patryotyzm włoski Cavourowi przysądziła. Nie wierzę ażeby ten potężnéj organizacyi umysł kusił się dokonać dzieła logiką i tradycyą zaprzeczanego. Ale Cavour musiał przyjąć ideę unitarną włoską, nie tylko jako system popularny, ale także jako środek skuteczny. Cavour wiedział dobrze że racyą bytu idei unitarnéj, warunkiem popularności Garibaldego jest kwadrat fortec nad Mincio i Adigą. Dla tego to nie równie więcéj zwracał oczy ku Wenecyi niż ku Rzymowi. Dla Cavoura tak Wenecya była punktem przedmiotowym jak dla Garibaldego Rzym. Gdyby Cavour przyszedł był czyli to dobrowolnym, czyli przymusowym sposobem do posiadania w zupełności królestwa Lombardzko-Weneckiego, rozbiłby tym samym armią unitarystów. Włochy północne ukonstytuowane silnie uniknęłyby kłopotliwej anneksyi Włoch południowych. I powrót do związku federacyjnego lub tylko przymierzowego dwóch lub trzech dzielnic włoskich stałby się możebnym. Czy Garibaldi przez Rzym dojdzie do Wenecyi, mniej o to nateraz unitarystom chodzi; główną rzeczą jest posiadanie Rzymu. Materyalnie rzecz jest mniej trudna; moralnych zapór pełno na drodze do Rzymu. Dojść do Rzymu łatwo, ale pobyć w nim trudniej. Wielki wojownik po wielkich zwycięztwach mógłby wstąpić na Kapitol. Wybranie nawet jednomyślnością *głosowania powszechnego* znalazłoby się niewygodnie wśród olbrzymiej przeszłości. Czuł to dobrze Cavour i bał się Rzymu. Mogę użyć tego wyrażenia na grobie jeszcze niezapartym wielkiego męża stanu, bo może w krótkim czasie opinia odda należny hołd mężowi który nieustraszony w walce, nieugiętej woli i niezaprzeczonej odwagi, zadrżał jednak w tenczas tylko, kiedy los dzieła jednym krokiem za śmiało postawionym mógł być skompromitowany. Że hr. Cavour wyrzekał się Rzymu jako stolicy, że kwestyę rzymską starał się załatwić zgodnie, a tymczasem zyskiwać na czasie, że nawet w Paryżu często używał silnych przedstawień dla utrzymania sprawy na stanowisku odpowiedniem jego widokom, to jest bez uciekania się do gwałtownych środków, o tém jestem najmocniej przekonanym, pomimo parlamentarskich oświadczeń, których wypada niekiedy używać. Cavour w Turynie był silnym, bo był u siebie. W Rzymie niebyłby nawet samym sobą.

Ciekawe słyszałem wyznanie jednego ze stronników zmarłego hr. Cavour: „Czy myślisz, że gdybyśmy byli w Rzymie mieli spór z Garibaldim który się w Turynie zakończył pojednaniem Cialdiniego, Garibaldego i Cavoura, niewyrzuconoby nas przez okno?“

W głębokim smutku po stracie tak wielkiej, nie mogę lepiej uczcić pamięci zmarłego, jak rzucając na grób jego słowa, które, bogdajbym był fałszywym prorokiem, w krótkim czasie sprawdzić się dadzą. Cavour był jednym z tych rzadkich osobistości, które Opatrzność narodom na ratunek zsyła. Nie siłą materyi, ale potęgą intelligencyi, wytrwałością, zręcznością zachodów zwyciężają oni. Dla tego to trzymają się zawsze pośrodka, oparci na masie umiarkowanych, potężni liczbą, mieniem, dobrą wolą, a zagrażani bezustannie przez niecierpliwych, zagorzałych lub przewrotnych. Zimna rozwaga i poświęcenie patryotyczne, ucierać się muszą prawie codziennie ze złą wiarą lub zaślepieniem gorączkowych usiłowań. Szarlatanizm podsuwa się pod najuczciwsze ale dobroduszne pożądania. W gwarze ruchu, namiętności i cnoty, zasługa i intrygi krzywią i potykają się. W tém leży zaleta wyższości, żeby się wśród tych bałwanów politycznych na powierzchni utrzymać i zawierusze nie dać—hr. Cavour od lat kilku z wielkiem powodzeniem stanowisko tak niebezpieczne, tak trudne zajmował. Cześć mu oddadzą Włochy, a zawdzięczać powinna Europa. Włochom Cavour przekazał wielką spuściznę i wielkie obowiązki. Miejmy nadzieję, że je wypełnią, że uczucie ogółu zastąpi brak szczegółu. Gdyby los narodów zależał od chwili jednej, jak mówi Cezar, lub od jednej osoby, jak zdawałoby się po rozpaczy niektórych obecnych, to naród taki dałby dowód niedojrzałości, a tém samém nie wart być samym sobą.

Rzym 1 czerwca.

Armonia ogłosiła wyrok Stolicy ś. pod d. 18 maja podpisany przez kardynała Cagiano, W. penitencyaryusza a zakazujący duchowieństwu katolickiemu brać udział w uroczystości Jedności włoskiej, która jutro właśnie ma być obchodzona na całym Półwyspie.

Popolo d' Italia i *Bandiera italiana* proponują ciekawe rozwiązanie kwestyi rzymskiej. Wpływ wypadków warszawskich na ten pomysł jest widocznym; wypadki te otworzyły erę moralnych zwycięztw nad fizyczną siłą; nie dziw przeto że inne narody usiłują zastósować tryb ten postępowania do własnej sprawy. Owóż rzeczone dzienniki podają projekt wielkiego jubileuszu *gran giubbileo* czyli powszechnej pielgrzymki do wiecznego miasta. Bezbronni pielgrzymi niosący jedynie oliwne różczki w ręku ciągnęliby drużynami prowadzonemi przy deputacyi municypalnej. Przed każdą z nich niesionoby krzyż sabaudzki z napisem: *Viva l' Italla, Viva Vittorio Emanuele, viva il pontifice della cristianita.* Rząd powinienby łożyć na tę pielgrzymkę pieniądze na wojnę przeznaczone. Wszystkie te drużyny zejśćby się razem miały na umbryjskich polach koło Perużu, a ztamtąd niezliczonym zastępem ku Rzymowi pociągnąć. Wojsko francuzkie nie śmiałoby strzelać do bezbronnych jak wojsko Cara; co zaś do zuawów papiezkich, tych rozpędzonoby samemi kosturami. Milionowa ta obława winnaby opanować Rzym d. 29 czerwca w samę uroczystość św. Piotra i udać się wprost do Watykanu dla zaklinania Papieża, by oddał Italii gród Cezarów i błogosławił ją. „Wtedy, pisze *Bandiera italiana*, ziści się to, do czego wzdychały wieki. Życzenia Danta, pragnienie Machiavela będzie spełnionem. Podczas gdy Cesarz rosyjski usamowalnia włościan, Papież będzie miał tę sławę, iż rozstrzygnął dwa odwieczne spory, jeden religijny, drugi zaś polityczny: Niepokalane Poczęcie i Jedność Italii..... Włosi dobrej woli dajcie światu wielki przykład. Do Rzymu, do Rzymu w dzień ś. Piotra! Bóg tak chce! Bóg tak chce!.... Wilczyco rzymska, która dałaś synom twoim bohaterstwo i panowanie nad światem podaj nam jeszcze twe piersi, nakarm nas po raz drugi mlekiem siły!....“ Pomimo retorycznej przesady wspomnione czasopisma bardzo serjo wszystko to piszą, a projekt *narodowego jubileuszu* ku opanowaniu Rzymu bez krwi rozlewu i niezwłocznie, jakkolwiek fantastyczny, znajduje już odgłos w całej prasie włoskiej.

Mazzini w tajnym okólniku do stronnictwa republikańskiego uprzedził je, że czas wrócić do pracy że trzeba agitować wszystkiemi możebnemi środkami. Ruchy w Katanii, kolor, jaki przybrała demonstracya na cześć Garybaldego w Genui, nareszcie sceny medyolańskie są oczywistym dowodem iż mazziniści posłuszni rozkazom *proroka idei* ruszać się wszędzie poczynają.

Miałem listy z Neapolu od osoby zajmującej urzędowe stanowisko nieprzychylnej Burbonom ale nader bezstronnej. Pisze ona do mnie iż Wiktor Emanuel nie przybędzie doNeapolu. „Jak można myśleć, iż król przyjedzie, rzekł p. Arrivabene, skoro go tu taj tak źle przyjęli, a oprócz kilku dam wszystka szlachta krzywo się nań patrzy i u dworu nie bywa? „Widząc ten upór szlachty książe Carignan czynił wszystko co mógł, by ją przyciągnąć ku sobie, ale usiłowania te bezowocnemi dotąd były. Rząd nie umie sobie zyskiwać Neapolitańczyków: wywozi on wszystko do Turynu. Arsenały wypróżnione zostały; zabrano wszystką niemal broń mieszczącą się w królewskiej zbrojowni, a mianowicie przepyszne zbroje Alfonsa Arragońskiego, konetabla burbońskiego, i t. d.; zabrano takoż bogate porcelany z pałacu w Portici. Stronnictwo republikańskie krząta się niezmordowanie; radeby one ogłosiło rzeczpospolitą z Garibaldim dyktatorem. Dumas i muratyści nie zasypiają także ze swej strony. Autor hr. *Monte-Christo* pracuje gorliwie na korzyść księcia Lucjana. Mówią wiele o legitymistowskiem powstaniu i o świeżem wywylądowaniu reakcyonistów. Z prowincyj piszą, że ci ostatni w Basilicata i w Capitanata schronili się na niedostępne szczyty dokąd żadne wojsko dostać się nie może.

Wiedeń 10 czerwca. Dziś odbyło się posiedzenie Izby wyższej, na którem znajdowali się jako członkowie tej Izby Arcyksiążęta Ferdynand Maksymilian i Karol Ludwik. Urlop sześciotygodniowy wzięli między innymi Arcyksiążę Ernest, ks. Leon Sapieha, z powodu zatrudnień w wydziale sejmowym galicyjskim i Arcybiskup Wierzchlejski. Ministeryum zawiadomiło, iż marg. Galleazzo di Panto odmówił przyjęcia mandatu do Izby wyższej. Minister skarbu oświadczył, iż N. Pan udzielił sankcyi swojej prawu o pobieraniu dyet i zwrocie kosztów podróży dla członków Rady państwa.

Następnie przystąpiono do pierwszego odczytu projektu do ustawy o nieodpowiedzialności i nietykalności członków Rady państwa i deputowanych na sejmach krajowych.

Minister Stanu motywuje projekt rządowy do tej ustawy. Rząd, mówi minister, od początku rozpoczęcia obrad miał zamiar uszanować wolność mówienia deputowanych; co się tyczy ich nietykalności i ścigania sądowego za czyny karygodne, prawo i zwyczaj pozostawiły decyzyę o tém ciałom prawodawczym, o których członków rzecz idzie. Rząd nie sądził jednak, aby było potrzeba oddzielną ustawę wydawać w tej mierze, albowiem nieprzewidywał, aby kiedykolwiek zaszła możność takiego dochodzenia. Ponieważ jednak wiele sejmów objawiło, że pragnie, aby ustawa nietykalność tę orzekła, przeto Rząd mniema, że i dla Rady państwa takież prawo służyć powinno. Rząd wyszedł z tej zasady, że ustawa ta powinna być w obu Izbach uchwaloną, a nie powierzoną sejmom krajowym. Wstrzymuje się Minister od bliższego tej rzeczy rozbioru, dopóki komisya nie da swojej opinii. Oba te projekta odesłano do komisyi sprawiedliwości.

— *Presse* podaje program unionistów w Izbie deputowanych Rady państwa. Pod tą nazwą zawiązało się w tej Izbie koło złożone z deputowanych rozmaitych barw politycznych i różnych krajów koronnych, a celem ich jest bronić interesów wyłącznie niemieckich i niedopuścić, aby dążenia autonomistów w jakikolwiek sposób nabierały uznania. Wszyscy członkowie tego stowarzyszenia są niemcami, z innej narodowości należą do niego tylko rusini z X. Litwinowiczem na czele. Na program zgodziło się już, jak pisze *Presse*, 80 deputowanych, do koła zaś przystąpiło 60. Oto jest program tego obozu konstytucyjnego:

„Pośród zaczepek, na jakie wystawioną jest władza konstytucyjna cesarstwa tak w Radzie państwa jak i za jej obrębem, podpisani członkowie Izby deputowanych wiążemy się w ściślejsze koło.

„Obstajemy przy patencie z dnia 26go lutego niemniej jak przy dyplomie z 20 października.

„Obie te ustawy zasadnicze nie są dla nas chwilową tylko konstytucyą państwa, ale podstawą, od której utrwalenia zależy potęga Austryi, a tem samem i sam byt Austryi.

„Nie potrzeba być obdarzonym wyobraźnią, aby sobie wystawić potęgę i wspaniałość wielkiego państwa, w którem tak liczne, pierwotne, bogate, wolne, równouprawnione plemiona wspólnie się naradzają; jedno wojsko i jedna flota stanowi siłę ramienia jednego pana. Ale i to wymaga choćby pobieżnej tylko rozwagi, że Austrya będąc wewnątrz podzieloną, na zewnątrz będzie bezwładną i stanie się przedmiotem rozpadnięcia.

„Dwie konstytucye były bezowocne; mamy trzecią, a jeżeli nie chcemy lekkomyślnie wróżyć — ostatnią. Dla tego silnie się jej czepiajmy. Przy niej winniśmy obstawać, choćby nawet prawomocność jej była podaną w wątpliwość; ależ obok konieczności staje zarazem świadomość słusznej sprawy.

„Obowiązujemy się przeto do wspólnego odpierania dążeń federalistycznych w Izbie. Nie jesteśmy przeciwnikami autonomii, dążącej do samoistnienia żywych, ale w całość nierozerwalnie z sobą związanych części; lecz jesteśmy przeciwnikami federacyi, która nie chce nic po nad sobą uznawać, a tylko obok siebie znosić i pojmuje siebie po za całością, nie dbając o byt drugich. Sejmom krajowym już teraz służy prawo, jakiego nie mają inne reprezentacye ludu, to jest administracya (?) — jest to pierwszy stopień do przyszłej ludowej administracyi krajowej; mają one już prawodawstwo, na jakiem zbywa innym sejmom prowincyonalnym i radom krajowym; prawodawstwo to niemały już obejmuje zakres interesów krajowych, a w ustępie końcowym § 18go ordynacyj krajowych mają nadzieję uzyskania obszerniejszego zakresu. Wszystko to chcemy utrzymać i pielęgnować z taką wiernością jak konstytucyę, do której składu to należy, wprawdzie bacząc na wybryki ducha odrębności, jako obowiązani do popierania wspólnictwa wyższego po nad wszystkie narodowości i kraje, i dla tego z zazdrością będziemy pilnować kompentencyi tak Rady państwa jak i sejmów.

„Co się zaś tyczy krajów korony węgierskiej, nie masz wprawdzie siły, aby zmusić reprezentantów ich do udziału w Radzie państwa; z drugiej atoli strony niemasz prawa, któreby nas zmuszało zdać albo byt dalszy Austryi, albo naszą wolność na łaskę i dobrą wolę ludów za Leitą. Owszem poczytujem rząd JCMości za obowiązany, aby po wyczerpaniu ostatecznem środków mających na celu udział Węgrów w Radzie państwa, niepodobieństwo tego usiłowania uznawszy, poczytał Radę państwa natychmiast za umocowaną do wykonywania atrybucyj całkowitej Rady państwa.

„Wolę naszą obstawania przy nadanej konstytucyi stwierdzać będziemy również w obec rządu. Interpelacye i wnioski co do wszelkich prawn przeciwnych kroków stawiane przez nas będą albo popierane; obrona konstytucyi od jej zgwałcenia jest zasadą naszego stowarzyszenia po nad wszystkie inne naglącą. Skuteczniejszą jednak nad interpelacye i wnioski zanoszone w skutku naruszenia konstytucyi, jest ustawa temu zapobiegająca, a tą jest ustawa o odpowiedzialności ministrów. Dla tego musimy i będziemy się o takową starać wszelkiemi siłami, i pod każdym względem baczyć na jej wykonywanie.

„Spodziewamy się i pragniemy, że obecny rząd JCMości zgadza się z temi naszemi zasadami i tym sposobem postawi nas w możności wspierania rządu w jego trudnym zawodzie. Zarazem jednak oświadczamy otwarcie, iż w sporze między ministerstwem a przekonaniem naszem chcemy się tego ostatniego trzymać.

„Z zaufaniem chwytamy podaną nam w jednym programie dłoń Izby panów, albowiem sądzimy, że podaną była tym, którzy nasz sposób myślenia podzielają.“

— *Pester Lloyd* zamieszcza w liście z Zagrzebia z dnia 4 b. m. program drugiej sekcyi sejmu chorwackiego, zawierający w sobie warunki, pod jakiemi ma nastąpić połączenie troistego królestwa z Węgrami. Program ten ma szczególniej przez to większe znaczenie, iż jak twierdzi korespondent pomienionego dziennika, przyjdzie on na stół sejmu chorwackiego niebawem, a w innych czterech sekcyach liczy także wielu zwolenników. Osnowa jego jest następująca:

„Królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii w obecnych swoich granicach terytoryalnych, do których się prócz tego liczy nietylko miasto Rjeka (Fiume) z swoim okręgiem i całem Pobrzeżem jako część składowa nowo urządzonego komitatu Rjeckiego, ale również wszystkie terytorya obwodów Rjeckiego, Zagrzebskiego, Waradyńskiego i wyspa Morje (Mur), Pożegskiego, Wirowityckiego i Śremskiego (Syrmia), następnie również teraźniejsze Pogranicze wojskowe składające się dziś z siedmiu chorwackich pułków (Likański, Otoczacki, Oguliński i Słuński, dwa pułki banackie i pułki Świętojurski i Świętokrzyski) i z trzech pułków

---

się przyjął, że go powtórzono we wszystkich opisach Krakowa polskich i niemieckich. Suty poczet nazwisk spisaćby tutaj przyszło, gdybyśmy chcieli wymienić autorów co z (tytułu znawstwa) na różny sposób określali ten wschodnio-bizantyński charakter Sukiennic. Streścimy ich orzeczenia przytaczając zdanie F. M. Sobieszczańskiego, podane w *Wiadomościach historycznych o sztukach pięknych w Polsce* (I, 91). Pisze on w tem szacownem dziele, że „Sukiennice są najdoskonaléj dochowanym zabytkiem bizanckiego stylu. Pomimo, iż wzniesienie téj budowli przyznają powszechnie Kazimierzowi Wielkiemu, atoli gdyby żadnych innych dowodów nie było, sam styl przeczyłby takiemu podaniu—są przecież wzmianki, iż za Bolesława Wstydliwego w r. 1257 stały już kramy sukienne na tem miejscu. Nic jednak tyle za starożytnością tego gmachu nie przemawia, co jego attyka (czyli mur wysoki) dach zakrywający. Attyka ta jest zupełnie na podobieństwo budynków zdobiących rynki miast weneckich w XI i XII wieku stawianych. Sklepy Sukiennic są w stylu germańskim, więc je późniéj za czasów Kazimierza Wielkiego dobudowano.“

Co się tyczy tego twierdzenia iż wzmianka o kramach sukienników (*camerae pannorum*) w przywileju Bolesława Wstydliwego nadającego Krakowowi miejskie prawo niemieckie, miałaby dowodzić istnienia wtedy w mieście naszem Sukiennic, odpowiemy: że we wszystkich prawie podobnych nadaniach dla miasteczek, wolność urządzenia kramów takich bywała zastrzeżoną; a zatem ile mieliśmy osad na prawie magdeburskiem, tyle w kraju naszym podobnych budowli szukaćby wypadło. Wolność handlowania przedmiotem jakim nie jest przecież dowodem że handel ten koniecznie w murowanym wspaniałym budynku odbywać się musiał. Zresztą spojrzawszy na Sukiennice, w których dzisiejszéj postaci (będącéj przedmiotem przytoczonych sądów) uderza tylko styl przerodzonego już w barroko renesansu (o przebudowaniu ich w końcu XVI wieku tak dobitnie mówiący) wszystkie te deliberacye nad wschodnio-bizantyńskim charakterze attyki budowli naszéj, niczego innego nie dowodzą, jak tylko, że potrzebną jest w literaturze naszéj książka, w którejby zasadnicze o stylach architektonicznych wiadomości jasno wyłożono. Zresztą, czemuż p. Sobieszczański podawszy w książce swojéj rysunki takich samych attyk jak sukienniczna, dochowanych w zamku w Baranowie, w ratuszach: sandomierskim i tarnowskim etc. inne style tym zabytkom naznacza? Toć tarnowski ratusz ten sam architekt i wedle tegoż samego co Sukiennice rysunku attyką otaczał! Gdyby był p. Sobieszczański zacytował źródło sądów swoich, nie jemu zarzucalibyśmy tutaj lekkość orzeczenia, ale okazałoby się, że błędne charakteru architektonicznego Sukiennic ocenienie, jest u wszystkich (piszących o tym gmachu po roku 1845) tylko łatwowiernem powtórzeniem cytaty wyżéj przytoczonéj.

Upatrywanie podobieństwa ornamentów Sukiennic z ozdobami budowli weneckich, o tyle słuszne o ile tamte (w tymże co i nasz gmach stylu) po największéj części w środku XVI wieku za Jakóba Sansovino i jego współczesnych stanęły.

Budowanie hall jak Sukiennice, lub podcienia które otaczały niegdyś połacie rynku krakowskiego *) (a dotąd widzimy je w Krośnie i wielu drewnianych miasteczkach naszych) jest zwyczajem znanym na Wschodzie, w Grecyi i Rzymie. Podcienia takie tworzyła kolumnada nakryta dachem dla zasłonienia kupczących od deszczu i spiekoty.

*) Wśród chodników rynku niedawnemi jeszcze czasy wiele było otworów do piwnic, co pozostało na świadectwo jak daleko zachodziły murowane przed domami podcienia.

W Niemczech i Belgii dochowało się wiele Sukiennic (*Tuchhalen*), a jeden z pięknych tego rodzaju zabytków oglądaliśmy w flandryjskiem mieście Löwen. Dzisiejsze paryskie i brukselskie szklannym dachem nakryte z sklepów ulice, co do celu swego odpowiadają zupełnie tym dawnym hallom o których mówimy.

Rozpatrzwszy się w murach naszych Sukiennic, możemy dać dokładne wyobrażenie jakie one pierwotnie były i kiedy się zmienił ich dawny charakter.

Sukiennice stojące w środku rynku krakowskiego, jako prostokątna podłużna budowla, dwoma frontami zwrócona do północnej i południowej połaci tego obszernego placu, mają długości 180 łokci, a szerokość wnętrza prawie 17 łokci wynosi. W sali zaś dolnej do 4000 ludzi pomieścić się może. Sklepy, do których wejścia są z wnętrza, stanowią wraz z innemi gmachami obudowanie główną budowlą otaczające. Pierwotnie za czasów Kazimierza W. nie było tych sklepów, ani przybudowań żadnych [2]). Mury sięgały wysokością tylko po wierzchy czterdziestu szkarp, które dziś jeszcze przypierają do obu ścian podłużnych, to jest po górne ramy istniejących teraz okien sali na piętrze. Przypory te zakończały u szczytów iglice gotyckiego stylu, tworząc na nich piramidki kamienne. Dziś szkarpy te nakryte dachówką, a z trzech (w pierwotnym pozostałych stanie) mamy wyobrażenie o dawnem ich zakończeniu.

Pod samym dachem wieńczył się mur gzymsem (widnym jeszcze na facyacie od strony Brackiej ulicy). Nieco niżej biegł w okół okap, jak ten górny takoż kamienny, który i dziś widny (patrząc z rogu ulicy Floryańskiej, lub od strony wieży ratusznej) okazuje granicę dawnego nietynkowanego muru i późniejszego na nim wzniesionego. Odrzwia kamienne stanowiące dziś wejścia do sklepów, były tylko ostrołukowemi węgarami, któremi światło wpadało do wnętrza, a budowla cała miała przez to pozór kolumnady dachem nakrytej. Owe ozdobne szczyty szkarp, występując nieco powyżej muru, malowały się na spadzistym szczytowym dachu okrytym dachówką a urozmaiconym dymnikami w wieżyczki ubranemi. Boczne facyaty szerokości budowli, stanowiły ściany przeprute z każdej strony dwoma (zachowanemi dziś) ostrołukowemi arkadami, a szczyty ich strzępiły się zębcami i pinaklami strzelającemi naprzemian coraz wyżéj, podobnie jak to na kologium jagiellońskiem lub na kościele Bożego Ciała widzimy. W środku murów podłużnych były tejże samej wielkości wrota. Wszystkie te wejścia zamykały kraty. Piastowski orzeł pozostały w dawnem miejscu na facyacie od strony południowej, pozwala się domyślać jak wysokie były te boczne szczyty. Wewnątrz rozkładali kupcy towary swoje, a strop z rzezanych i malowanych belek, lub też gotyckie sklepienie, dopełniały pięknych i lekkich form tej budowli.

Był to więc gmach mogący służyć za wzór téj właściwej nam odmiany gotyckiej architektury, jaką Niemcy zwą odcieniem wiślano-baltyckiem, a my zwykle taki charakter ostrołukowych budowli, stylem *piastowskim* nazywamy. Odcień ten spowodował głównie ostry nasz klimat co nie pozwalał wystawiać na śnieżne zawieje szczytów z miękkiego kamienia w misterne rzeźbionych koronki, ale doradzał wznosić mury z żywej polerowanej cegły, tynkiem nieodziane. Przejęty od Krzyżaków wojenny pozór nastrzępionych zębcami budowli, podobał się rycerskiemu narodowi, a wykształcił u nas odcień stylu ostrołukowego tylko ziemiom baltyckiego pomorza i nadwiśla właściwy.

Budowle takie liczne w Płockiem, bo tam blisko Marienburg, a ciągną się szczególnie w tym kierunku szerokim pasem przez Kraków aż po Przeworsk. Z tych ceglanych gmachów naszych w XIV i XV stuleciu stawianych, byłaby się wyrodziła swojska architektura, gdyby nam były stosunki z Włochami (wcześniej niż reszcie Europy środkowej) renesansu nie przyniosły. Ow styl odrodzenia i następujący po nim rokoko, zmieniły szczytowe dachy nasze (stosowne pod śnieg) na płaskie, a budynki okryły wyprawą wapienną i ornamentyką z gipsu, co wszystko opada za lada zimową zawieją lub flagą jesienną, obnażając budowle z ozdób któreśmy przez naśladownictwo od obcych pożyczyli narodów. Północne Niemcy podniosły dziś motiwa naszych ceglanych budowli, a szczęśliwie do wielu pięknych zastosowano je gmachów, kształcąc tak zwane u nich *Backsteinbau.* Dlatego wspominam tutaj o niepraktyczności w klimacie naszym tynkowanych i gipsem zdobionych budowli, bo z restauracyi niektórych części zamku na Wawelu, królewskiego arsenału i kościołów naszych, (jak np. facyaty Franciszkanów) widzę, iż ów charakter ostrołukowych ceglanych budowli polskich, nie został zrozumiany przez urzędników trudniących się architekturą. Sukiennic też nie myślą oni (jak to okażę) do pierwotnego doprowadzać stanu, ale formy jakie temu gmachowi nadał koniec wieku XVI biorą w planach odnowy za zasadę i główny punkt wyjścia dla ornamentyki projektowanej.

Wielka też jest różnica między planem na budowle stawiane, lub restaurowane, przez artystę budowniczego, a témi które urzędnicy projektują. Plany pierwsze tworzą indywidua, odpowiadający za nie ludzie; drugie zaś przeprowadzone drogą biór jako referat, wychodzą na świat w kształcie kancelaryjnego wyrobu, do którego w końcu nikt nawet przyznać się nie pragnie.

(Dokończenie nastąpi).

[2]) Że sklepów nie było, trafnie dowiódł J. Mączyński w *Pamiątce z Krakowa* (III 76).

słoweńskich (Brodzki, Gradyszczański i Piotrowaradyński), jak niemniej wszystkie prawa własności tychże królestw, — uznajemy i ogłaszamy niniejszem publicznie, że w skutku wypadków r. 1848 wszelki inny jakibądź związek, czy to pod prawodawczym, czy administracyjnym lub sądowniczym względem między troistem krolestwem a węgierskiem prawnie ustał zupełnie, prócz, że N. Pan ich wspólny król, stósownie do praw ich, r. 1848 wspólnych, do obustronnie obowiązującego dyplomu koronacyjnego, jedną i tą samą koroną, na jednej i tej samej uroczystości koronacyjnej ma być koronowany i że tymże królestwom też same ustawy zasadnicze służą co królestwu węgierskiemu.

„Z powodu jednak wspólnej przeszłości i wspólnego życia konstytucyjnego, oceniając okazane ze strony węgierkiej sympatye bratnie, królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii, z okazyi obrad nad dyplomem królewskim z dnia 20go października 1860 i najwyższego reskryptu królewskiego z d. 26 lutego 1861, przez które zawezwani zostali do oświadczenia się w sprawie swojego przystąpienia do królestwa węgierskiego, oświadczają niniejszem otwarcie i publicznie: że każdej chwili gotowemi są wejść w ściślejszy prawnopolityczny związek, skoro tylko ze strony królestwa węgierskiego pomieniona wyżej niepodległość i samoistność ich, tudzież ich wyliczony powyżej realny i wirtualny obszar posiadłości, bezwarunkowo i w sposób obowiązujący uznanemi zostaną, i skoro tylko królestwo węgierskie jasno i prawomocnie określi swoje własne prawnopolityczne stanowisko.“

— Donosiliśmy już, że za staraniem hr. Rechberga, odwołany został z Pesztu p. Dunlop, sekretarz poselstwa angielskiego w Wiedniu, który od parę miesięcy w Peszcie bawił. Według telegrafu otrzymanego z Londynu, lord Russell oświadczył był w parlamencie, że odwołanie p. Dunlopa nie było skutkiem niezadowolenia z niego rządu angielskiego, lecz się stało na żądanie rządu austryackiego. *Donau Ztg.* w formie półurzędowej pisze z tego powodu: „Żądanie to niepolegało bynajmniej na uskarżaniu się tutejszego rządu przeciw osobie p. G. Dunlopa, lecz tylko na jego charakterze urzędowym jako członka poselstwa zagranicznego, albowiem misye zagraniczne mogą tylko trwale zamieszkiwać w stolicy rządu przy którym są uwierzytelnione.“

Królestwo Polskie.

Podajemy niżej ważny dokument nadesłany nam z Warszawy, t. j. odpowiedź Arcybiskupa metropolity warszawskiego na odezwę Dyrektora komisyi Wyznań i Oświecenia, który w imieniu Namiestnika żądał od Arcybiskupa, aby tenże wydał list pasterski wzywając duchowieństwo od wstrzymania się od udziału w ruchu narodowym, a nawet do wystąpienia przeciwko niemu, i ażeby wzbronił śpiewania pieśni narodowo-pobożnych w kościołach. Odmowna odpowiedź Arcybiskupa, niżej podana, okazuje zarazem, iż rozporządzenie wydane przez Dyrektora komisyi Wyznań i Oświecenia w dniu 19 kwietnia, zakazujące śpiewów narodowo-pobożnych w kościołach, wydane było bez porozumienia się z władzą duchowną. Sami przeto czytelnicy osądzą, jak nazwać ową śmiałość która mimo tego w rozporządzeniu urzędowem z dnia 19 kwietnia przemawiała w imieniu władzy duchownej i utrzymywała „że jedynie idąc w pomoc duchowieństwu użyje pewnych środków do utrzymania porządku w kościołach“. Rozporządzenie owe z 19 kwietnia, chociaż wykonywane przez policyę, lecz bez żadnego udziału duchowieństwa, które owszem nieraz w wielu miejscach wzywało ajentów policyjnych aby niezakłócali nabożeństwa, — rozporządzenie owo, powtarzamy, okazało się nierozsądnem i bezsilnem. Dla tego Dyrektor komisyi Wyznań zawezwał Arcybiskupa do wydania wzmiankowanego listu pasterskiego, i na wezwanie swoje otrzymał od szanownego Arcypasterza następującą odpowiedź:

„*Arcybiskup Metropolita Warszawski do J. W. Dyrektora Głównego w komisyi rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego.*

Warszawa dnia 14/22 maja 1861 r. — Nr. 1089.

Reskryptem z d. 4/16 b. m i r. N. 824 raczył JW. Dyrektor Głów: donieść mi, że życzeniem jest JO. ks. Namiestnika królestwa abym: „dla uspokojenia umysłów wzburzonych ostatniemi wypadkami wydał list pasterski i polecił duchowieństwu Archidyecezyi Warszawskiej“

„Użyć wszelkiego swojego wpływu przez stósowne nauki z ambon, celem położenia tamy „nieporządkom powodowanym przez śpiewanie „w kościołach pieśni nie należących do mszy św. „czyli do obrządków kościelnych poprzednio w kościołach wykonywanych, a które od pewnego „czasu zgromadzony lud, z poduszczeń źle myślących, śpiewa w kościołach, dodając strofy, których treść wymierzona przeciw rządowi i umysły „podburza.“

W tak ważnej okoliczności powołałem wszystkich przełożonych parafij i klasztorów miasta Warszawy dla powzięcia od nich bliższych wiadomości:

1) Jakiego rodzaju są śpiewy, które lud sam bez iniciatywy duchowieństwa po ostatnich smutnych wypadkach w kościołach wykonywa?

2) Czy jest nadzieja, że tak listu mojego pasterskiego, jak stósownych nauk głoszonych w tym względzie z ambon usłucha lud, i śpiewów obrażających Wysoki Rząd zaprzestanie.

Za powód do zachowania tej ostrożności uważałem ogłoszenie w *Gazecie Rządowej* z d. 2/14 bm. i r. N. 107 w którem wyraźnie jest objaśnione, że śpiewy patryotyczne bynajmniej nie są wzbronione przez Rząd w kościołach, ale tylko śpiewy rewolucyjne.

Wszyscy zebrani kapłani oświadczyli mi, że śpiewy wykonywane przez lud w kościołach po ostatnich wypadkach są treści patryotyczno-religijnej, że śpiewy te drukowane były w książkach do nabożeństwa, approbowane przez władze duchowne, i że przed r. 1830 były śpiewane w dni dworskie i galowe przez młodzież szkolną a w niedziele i święta przez muzyki wojskowe podczas mszy św.; dodali wreszcie rzeczeni kapłani, że obecnie śpiewa je lud z pewnemi zmianami i dodaniem strof, wyrażając w nich swą boleść i rozdrażnienie.

Według relacyi tegoż duchowieństwa, śpiewał lud po razy kilka w niektórych kościołach i inne śpiewy, objawiając w nich swoje oburzenie i niechęć co do zaszłych smutnych wypadków, ale w skutek refleksyi przez kapłanow, że śpiewy te zawierały wyrażenia nacechowane zemstą, śpiewania takowych zaprzestano.

Na zapytanie, jaki spodziewany jest skutek z ogłoszenia mojego listu pasterskiego i z nauk jakieby w tym względzie kapłani z ambon ludowi ogłaszali, otrzymałem od nich jednozgodną odpowiedź: że to nie przyniesie wcale spodziewanego przez JO. księcia Namiestnika rezultatu; że tego rodzaju usiłowania rozdrażnią jeszcze bardziej lud, że go oburzą przeciw duchowieństwu i mojej osobie, że lud straci zaufanie do kapłanów, naukami ich wzgardzi i może zaniedbać wykonywania obowiązków religijnych i przystępowania do Sakramentów śś. z wielką szkodą religii i dusz swoich.

Obawy te usprawiedliwiło mi duchowieństwo przedstawieniem, że w kilku kościołach kapłani przemawiający publicznie, o zaprzestanie śpiewania rzeczonych pieśni, doznali gorzkich wyrzutów już ustnie, już przez pisma sobie nadesłane. Dodało wreszcie toż duchowieństwo, że cierpliwość będzie tu najskuteczniejszym środkiem, i że śpiewy o których mowa jak same przez się bez inicyatywy duchowieństwa nastały, tak z czasem przy uspokojeniu się umysłów, w skutek łagodzących środków użytych przez Wysoki Rząd niezawodnie same przez się ustaną. Z tych uwag duchowieństwa raczy JW. Dyrektor Główny powziąść przekonanie, że pasterska moja władza oparta jedynie na moralnej i religijnej podstawie, nie może być narażoną na widoczny upadek, lub przynajmniej lekceważenie ludu, że nie podobna wystawiać duchowieństwa na obelgi, zniewagi i nienawiści ludu z nieuchronną szkodą religii i moralności, że wzbronienie publiczne z ambon przez kapłanów śpiewów, nie doprowadzi do zamierzonego celu, że tak pożądane uspokojenie umysłów, tylko przez zaufanie do Wysokiego Rządu nastąpić może, a środki ku temu skuteczne, łatwo Wysoki Rząd obmyślić zdoła.

Mam zupełną ufność w wysokim świetle i sprawiedliwości JO. ks. Namiestnika, że reprezentując w kraju tutejszym osobę Monarchy, niezechce żądać rozdziału między duchowieństwem a ludem, który przez ogłoszenie listu mojego pasterskiego w tak drażliwych okolicznościach, niezawodnie by nastąpił, i że po takowem objaśnieniu przez JW. Dyrektora Głównego powodów wyrażonych w niniejszej odpowiedzi, uwolnić mnie raczy od wydania odezwy, która przez nieusłuchanie ludu skompromitowałaby mój wiek sędziwy i Urząd Pasterski, ze szkodą religii, kościoła i duchowieństwa a co następnie dla wysokiego rządu stać by się mogło powodem do używania środkow przymusowych. — *Fijałkowski* Arcybiskup Warszawski.“

— Piszą do *Gazety Warszawskiéj* z gubernii mińskiéj:

„Tutejszy urząd do spraw włościańskich z szybkością prowadzi swe czynności, i w pierwszych dniach maja zaczną się ogłaszać w miejscowéj *Gazecie Gubernialnéj*, wyciągi z protokułów o ważniejszych czynnościach urzędu. O ile wiemy, to do dziś dnia już są załatwione następne sprawy: 1) Naznaczone w powiatach komisye do organizacyi gromad i gmin wiejskich, a których projekta powinny być przedstawione pod zatwierdzenie u rządu, nie później jak 1go czerwca. 2) Zlecono marszałkom powiatowym sporządzenie list osób mających kwalifikacyę na urzędy pośredników pojednawczych, — i podział każdego powiatu na cząstki (pośrednicze) w zebraniach szlacheckich w powiecie. 3) Polecono marszałkom powiatowym wcześnie rozporządzić wybory osób do włościańskich urzędów, tak, aby te mogły przystąpić do pełnienia swoich obowiązków natychmiast po ukończeniu robót polnych a mianowicie od 15go października. 4) Naznaczono termina robót letnich i zimowych; letnie rozpoczynają się od 15go kwietnia, — zimowe od 15go października. 5) Zebrano wiadomości o cenach istniejących od 1846 do 1861 r. jako materyały dla oceny dni roboczych. 6) Sporządzono rachunek na utrzymanie urzędu gubernialnego i na najęcie prywatnych geometrów, podług którego roczny dochód na to wynosi r. s. 14,900. Ustanowiono zakres wydziałowéj roboty przy odbywaniu przez włościan powinności. 8) Naznaczona ilość zapomogi dla dworskich ludzi, uwolnionych, bez ich zgodzenia się przez obywateli, przed dwuletnim terminem — i 9) Rozpatrzona i utwierdzona forma listu nadawczego.

Dopiero zawiadamiam tylko o tém, o czém się mogłem naprędce dowiedzieć, rozumie się ze źródeł najpewniejszych; w następnych listach będę komunikował wspomniane wyżéj wyciągi z protokułów tutejszego rządu gubernialnego do spraw włościańskich.

W Mińskim powiecie na zebraniu u marszałka powiatowego 13 i 14go z. m., właściciele ziemscy już uchwalili podział powiatu na gromady włościańskiéj gminy i uczęstki. Stósownie do liczby uczęstków, zgodzono się, iż pośredników pojednawczych w powiecie Mińskim, będzie dziewięciu; zaczém przejrzano i podpisano, sporządzoną przez marszałka, listę osób mających kwalifikacyę do tych urzędów.“

Włochy.

Wrażenie jakie śmierć Cavoura zrobiła w całych Włoszech nie da się prawie opisać. Zaledwo 6 t. m. rozbiegła się telegrafami wieść o tej stracie narodowej, zamknięto w Turynie i w wielu miastach wszystkie sklepy a rady municypalne wydały odezwy do mieszkańców donoszące im o tej żałobie narodowej a zarazem wzywając ażeby tę okropną wiadomość przyjęli ze stałością i spokojnym umysłem obywateli ufających w przyszłość ojczyzny. Przy otwarciu posiedzenia w Izbie deputowanych w d. 6 t. m. boleść malowała się na twarzach wszystkich, a prezes Izby, Ratazzi, głosem wzruszonym uwiadomił Izbę o tem nieszczęściu narodowem w następujących wyrazach:

„Z głęboką boleścią spełnić muszę smutne posłannictwo zawiadomiając Izbę o śmierci br. Cavoura. Pewny jestem, że objawiam uczucia głęboko wyryte w sercu każdego z nas, oświadczając że strata tego znamienitego męża stanu jest wielkiem nieszczęściem dla ojczyzny. Potęgą swego geniuszu i siłą woli, br. Cavour oddał, wśród nadzwyczajnych okoliczności, ogromne usługi Italii, i właśnie miał uwieńczyć dzieło naszych nadziei i naszych wspólnych życzeń. Włochy całe winny mu wdzięczność za to co uczynił i pewno pogrążone są w smutku, że go utraciły. Izba łączy się z tą żałobą, która jest żałobą narodową. Przekonany jestem, że myśl jej wyrażam, proponując, aby dla objawienia swej boleści zawiesiła swe posiedzenia przez trzy dni.

„Tak jest, panowie, jesteśmy głęboko zasmuceni nieszczęściem jakie w nas uderzyło pozbawiając nas pomocy i mądrości wielkiego męża stanu Lecz nie powinniśmy się zniechęcać, ani zbaczać z drogi jaką on szedł dotychczas. On sam w ostatnich swoich słowach na łożu śmierci objawiał swą wiarę niewzruszoną w przyszłość Włoch, i okazywał swe głębokie przekonanie, iż zasada wolności, niepodległości i jedności Włoch otrzyma zupełne zwycięztwo. Wiarę tę zachowamy. Gromadząc się szczerze około tronu naszego króla walecznego i lojalnego, możemy osiągnąć ten cel, którego jesteśmy tak bliskimi, dzięki naszej wytrwałości.“

Na wniosek deputowanego Lanza, Izba postanowiła, aby trybuna okryta była kirem przez dni dwadzieścia; postanowiono również, aby na chorągwi narodowej powiewała krepa żałobna. Senat te same powziął postanowienia. Minister spraw wewnętrznych Minghetti przyłączył się w imieniu rządu do postanowienia żałoby narodowej, a zarazem uwiadomił Izbę, iż tymczasowo powierzone mu jest ministerstwo spraw zagranicznych a jenerałowi Fanti ministerstwo marynarki.

Dziennik *Nationalités* donosi o ostatnich chwilach Cavoura i o jego śmierci w następujących słowach:

„Hr. Cavour umarł dziś rano o 7ej godzinie. Król, który wczoraj wieczór posłał do chorego lekarza swego Rebori, przyszedł sam o godzinie 11 wieczór do umierającego męża stanu. Hr. Cavour który już nie łudził się względem swego stanu, odpowiadał królowi z wielką przytomnością umysłu i nalegał na utrzymanie ścisłego przymierza z Francyą. Minister Minghetti siedząc przy łożu chorego całą noc, załatwiał sprawy publiczne. Około trzy kwandranse na siódmą rano Cavour odwrócił głowę ku niemu i rzekł: „„Wszystko jest ocalone““. To były ostatnie jego słowa. Człowiek genialny i wielki obywatel żyć przestał.“

Opinione mówi, iż Cavour umarł z wielkim spokojem duszy. Wprzód podczas gorączki wymawiał często słowa: „„Włochy! Rzym! Wenecya! Napoleon!““ Następnie dodał chory: „„Nie chcę stanu oblężenia! Italia winna się odrodzić przez wolność, Italia nie może zginąć!““

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 czerwca. Odbieramy z Tarnowa pod d. 8 b. m. następujący list, i załączone do niego drukowane zamknięcie rachunków gminy miasta Tarnowa za rok skarbowy 1859, służące jako dowód jednéj z cyfr poniżéj przytoczonych. List ten brzmi:

„Gdy pamiątki wieków przeszłych należą do całego narodu, proszę Szanownéj Redakcyi o umieszczenie następującego artykułu:

Ratusz w Rynku Tarnowa jest jedną z najdawniejszych budowli w całéj Polsce. To też utrzymanie téj pamiątki każden prawy Polak za święty obowiązek poczytać sobie powinien. Objąwszy posadę burmistrza w Tarnowie, była to jedna z najpierwszych moich czynności, zwrócić uwagę współobywateli i mężów wydziałowych na stan opłakany tegoż monumentalnego budynku, téj drogiéj pamiątki naszych przodków. Jakoż istotnie obywatele Tarnowa największą czcią dla zachowania téj pamiątki zeszłych wieków przejęci, udecydowali zupełną wewnętrzną i zewnętrzną restauracyą tego budynku.

Porobiono potrzebne plany, kosztorysy; wykazano potrzebne fundusze, i proszono władz przełożonych, o dozwolenie przedsięwzięcia tychże restauracyj. Władze robiły rozmaite trudności, aż wreszcie zjechał do Tarnowa Dyrektor budowniczy p. Szenkel z Krakowa, któren przejęty czcią dla utrzymania téj starożytności wielce się przyczynił do uzyskania zezwolenia władz na restauracyą tego budynku.

Stan zdrowia niedozwolił mi pozostać dłużéj na zaszczytnem stanowisku Przełożonego miasta Tarnowa, a po mojem ustąpieniu padł wybór na męża nie rodaka p. Lorbera; któremu się dziwić nie można, iż nie poczuwał się do obowiązku zachowania pamiątki staropolskiéj.

Odłączono więc roboty zewnętrzne tyczące się zachowania pamiątki z dawnych polskich czasów, od robót wewnętrznych czysto utilitarnych, mających na celu porobienie dla dogodniejszego umieszczenia biór magistratualnych różnych przegródek, sufitów i przebudowanie dachu.

Zachowanie pamiątki, to jest roboty zewnętrzne odłożono faktycznie (gdyż na to nie ma uchwały gminy i całego obywatelstwa polskiego) *ad graecas calendas*, a restauracye wewnętrzne od miesiąca są rozpoczęte.

Z prawdziwą przyiemnością dowiaduję się z N. 127 *Czasu*, że dotyczące kosztorysy i akta istnieją w archiwum magistratualnem, lubo w urzędzie magistratualnym na moje zapytanie: co słychać o restauracyi zewnętrznéj ratusza? otrzymałem odpowiedź, iż akta i plany gdzieś się zatraciły, ale bardzo bolesną jest wiadomość w tym samym artykule zawarta, że odnowienie ratusza dla braku funduszów odroczonem zostało.

Mam nadzieję, iż obywatele miasta polskiego nie dadzą pójść i zostać w poniewierce zabytkowi z dawnych świetnych czasów Polski, pod pretekstem „braku funduszów“ pod którym pretekstem dawniéj tyle wyniszczono drogich nam pamiątek.

Niemogę też wytłómaczyć sobie tego braku funduszów; wszakże z ogłaszanych dawniéj drukiem rachunków kassy miejskiéj okazała się w kasie przewyżka.
a) w roku 1856 (dodatek do N. 13 *Czasu* z dnia 17 stycznia 1857) 6,067 złr. 18 kr. w. a.
b) w roku 1858 . . . . . 10,258 złr. 86 kr. w. a.
c) w roku 1859 (załączam drukowany egzemplarz rachunków) . . 15,029 złr. 92 kr. m. k.

Za rok 1860 nie ogłosił magistrat rachunkow kasy miejskiéj, ale przecież trudno przypuścić, aby za rok jeden gmina Tarnowa pod przewodnictwem pana Lorbera, aż do deficytu w kasie była doprowadzoną.

Najlepszym zaś i niezbitym dowodem, że nie brak funduszów stał się przyczyną zaniechania restauracyi zewnętrznych, jest przybudowanie dodatkowe komórek planem nie objętych, do głównego budynku, które takowego pewnie nie upiększą.

Spodziewam się, iż głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy, i że moi współobywatele nie zechcą pozostawić nieukończonego dzieła restauracyi téj odwiecznéj pamiątki polskiéj połowicznie, ale w najgorszym razie przez składki zbiorą i dostarczą fundusze potrzebne do zachowania i zewnętrznego zrestaurowania téj dla każdego Polaka tak drogiéj pamiątki. *Dr. Adam Morawski.*“

— Rząd c. k. austryacki wzywa wszystkich przemysłowców i producentów materyałów surowych tudzież artystów do udziału w wystawie londyńskiéj, mającéj być otwartą w d. 1 maja 1862 r. Dla wystawiaczy z Austryi ustanowioną będzie w Wiedniu centralna komisya wystawy, a we wszystkich Izbach handlowo-przemysłowych monarchii austryackiej utworzone być mają komitety filialne, które znosić się mają z komisyą centralną i ułatwiać producentom przesłanie przedmiotów na wystawę. Wystawione być mogą wszelkie wyroby i dzieła sztuki po roku 1850 wykonane, jakoteż płody surowe; wyjęte są od wystawy przedmioty ulegające psuciu, materyały łatwo zapalne, żywe zwierzęta, świeże rośliny. Przedmioty wystawy odstawione być muszą na miejsce od 12 lutego do 31 marca 1862. Rząd austryacki bierze na siebie wszelkie ułatwienia przesyłki, a mianowicie wyjednanie na kolejach tańszéj opłaty porto, uwolnienie od cła przedmiotów nie sprzedanych i wracających do kraju i t. d. Przedmioty wystawy pochodzące z Austryi, mogą być tylko za pośrednictwem austryackich komisarzy wystawy przyjmowane.

— Wieczorny dodatek do *Gazety Wiedeńskiéj* pisze: „Według otrzymanego doniesienia z Rzeszowa, w d. 24 maja zebrała się wielka gromada ludu wiejskiego tudzież wielu mieszkańców miasteczka Sokołowa na cmentarzu w Sokołowie, aby wykopać ciało Jerzego Kisiela z Turzy, pochowane w d. 1 stycznia. Powodem tego zamiaru była wieść zabobonna znajdująca u tłumu wiarę, jakoby żona zmarłego Jerzego Kisiela włożyła mu do trumny ze wszystkiego zboża po trochu, a téj jedynie okoliczności przypisano niezwykły w tym roku stan powietrza tak dla siewów niekorzystny — a ztąd pochodzi obawa nieurodzaju i głodu. Nauki i przedstawienia władzy powiatowej, która się o tem dowiedziała, pomogły do objaśnienia ludu i wstrzymania go od zamiaru, tak iż się wreszcie tłumy bez przeszkody rozeszły. Wypadek ten jest nowym dowodem naglącéj potrzeby podniesienia prawdziwéj oświaty ludu.“

— Jutro we środę dnia 12 czerwca, Ś. Onufrego wyznawcy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 11 czerwca. Ze wszech stron dowozy zboża gromadzą się w Krakowie; nawet na granicy Królestwa Polskiego zwieziono naraz wczoraj 600 do 700 korcy pszenicy na sprzedaż. W głębi Królestwa Polskiego znacznie spadły ceny zboża. Powodem tego zniżenia jest piękny stan zasiewów wiosennych i ozimin na pniu; obawy dotychczasowe z powodu spóźnienia się wiosny okazały się być płonnemi. Rzepak nawet, któremu powinno było długie zimno zaszkodzić, wielce się poprawił i jeżeli utrzyma się stan pogody z stósownemi przechodniemi deszczami, można się będzie obfitych zbiorów spodziewać. Żyto płacą w Królestwie Polskiem 28 do 30 złp.; jęczmień który stał 33 złp. 10 gr., spadł na złp. 26 gr. 20. Wczoraj płacono pszenicę na granicy, lecz bez wielkiego o nią dobijania się, po 34 do 38 złp. lecz zaledwie połowę zwiezionéj sprzedano, resztę sprowadzono do Krakowa na własny rachunek posiadaczy. Dzisiaj na targu kleparskim sprzedano wprawdzie wiele zboża, ale posiadacze jego tak się spieszyli z powodu wielości zapasów, iż ceny musiały się samem współubieganiem zniżyć po 25 do 50 centów na korcu. Kukurydza lubo się lepiéj trzyma, przecież uległa ogólnemu zniżeniu na 10 do 15 centów na korcu. Jęczmień w końcu targu chciano pozbywać nawet taniéj, lecz pokup nie był wielki. Polską pszenicę płacono po większéj części do młyna parowego na Podgórze po 12, 12·25, 12·50 złr. za 160 funt. wied. netto; małe ilości dla piekarzy i młynarzy na 160 funt. rzeczywiście po 13, 13·25 złr. Żyto również doznało zniżenia cen, a pokup słabszy niż w zeszłym tygodniu. Wogóle na miarę 9·50, 9·75, piękny na wagę po 160 funt. po 10, 10·25, 10·50 złr. Jęczmień najwięcéj kupowany na krupy, lekki węgierski 7·75 do 8 złr., ciężki węgierski lub galicyjski 8·50, 9, 9·25 złr. Kukurydza średnie ziarno 8·35, 8·40; piękniejsze z Banatu 8·60, 8·70. Wogólności wywóz głównie skierowany w góry; a kupujących mniéj zawsze niż chcących sprzedać. Posiadacze zapasów starają się wyzbyć zboże przed nowemi zbiorami.

Wadowice 6 czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·26
Żyto	„	5·19
Jęczmień	„	0·00
Owies	„	2·46
Kukurydza	„	4·20
Ziemniaki	„	1·80
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma	„	0·89

Żywiec 6 czerwca 1861 r. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	7·40
Żyto	„	5·65
Jęczmień	„	4·65
Owies	„	2·75
Groch	„	7·20
Bób	„	6·30
Proso	„	7·50
Tatarka	„	6·50
Kukurydza	„	9·40
Ziemniaki	„	2·40
Drzewo twarde	(za siągę)	4·30
„ miękie	„	3·30
Konicz	(za centnar)	2·60
Siano	„	2·40
Słoma w okłotach	„	2·20
„ mierzwiasta	„	1·90
Mięso wołowe	(za funt)	0·12
Sól	„	0· 9½
Łój	„	0·36
Piwo	(za kwartę)	0·11
Masło	„	0·50

Lwów 5 czerwca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne: mec pszenicy (181 funt) 5 złr. 87 cent.; żyta (74 fuunt) 3 złr. 96 c.; jęczmienia (64 funt.) 3 złr. 11 cent.; owsa (45 funt). 1 złr. 84 cent. hreczki 3 złr. 8 cent.; kartofli 1 złr. centnar siana 1 złr. 13 c.; słomy pasznistéj 66 cent. podściółki 87 sent.; sąg drzewa bukowego 15 złr. 40 cent.; sosnowego 11 złr. wal. austr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 10 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższej prowadzono dalej obrady nad adresem. Poprawka Deaka tycząca się unii personalnej, jakoteż inne punkta adresu, przyjęte zostały znaczną większością. Eötvös wręczył zapowiedzianą przez siebie mocyę, którą postanowiono wydrukować dla rozdania między posłów.

Turyn 8 czerwca. Wczoraj w pogrzebie hr. Cavoura wzięły udział wszystkie Ciała ukonstytuowane; za trumną szły Izby, władze i różne deputacye oraz cała ludność Turynu. Mieszkańcy przybrali domy w kir, a działa grzmiały przez cały ciąg pogrzebu.

Turyn 9 czerwca. Dziennik genueński *Movimento* zaprzecza zupełnie doniesieniu o chorobie Garibaldego.

Turyn 10 czerwca. Dzisiejsza *Opinione* mówi: Ministeryum jeszcze nie złożone. Pogłoska naznacza Ricasolego prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych; Menabrea ma objąć ministeryum marynarki; Fanti, Cassinis i Natoli mieli się podać do dymisyi, a w miejsce ich weszliby: Della Rovere, Lissoni i Sella. Ojciec Sty wyzdrowiał.

Ost D. Post zapowiada już zamiar posłów czeskich i polskich zwalenia Rady państwa przez odroczenie jéj i zwołanie sejmów. Oburza ją odroczenie Rady, bo widzi w tym środku wrócenia do spraw domowych, tylko agitacyę. W obec nowego programu centralistów, którzy niewiemy dla czego przyjęli nazwę unionistów, wszelka dążność uporządkowania spraw własnych kraju, jest zbrodnią przeciw większości Reichsrathu. W obozie centralistów zapanowała już zgoda zupełna, jak skoro Minister stanu osobiście na klubie centralistów poczynił obietnice, iż dążyć będzie do utrzymania i wzmocnienia parlamentaryzmu i wniesie ustawę o odpowiedzialności ministrów. Mniejsza już wtedy o rządy prowincyonalne.

W Królestwie Polskiem wojenny *de facto* stan trwa ciągle, a postępowanie władz policyjnych i wojskowych w niczem się nie zmieniło po imiennem objęciu steru zarządu przez jenerała Suchożaneta, jak to poświadcza list z Warszawy powyżej zamieszczony. Ten wojenny i gwałtowny system w niczem nie złamał ducha mieszkańców, a zwiększył tylko ich oburzenie. P. Platonów mający przywieść z Petersburga zatwierdzone przez Cesarza ustawy tak nazwanych reform, których doniosłość i kierunek nieraz wskazywaliśmy, nie przybył jeszcze do Warszawy. W Petersburgu obiegające wieści potwierdzają dawniejsze doniesienie, iż po ogłoszeniu tych reform zarząd w Królestwie będzie rozdzielony, wojskowy od cywilnego. Utrzymują niektórzy w Petersburgu, iż zarząd wojenny, tojest dowództwo armii 1ej otrzyma jenerał Mikołaj Murawiew który dowodził na Kaukazie podczas wojny wschodniej, a którego nie trzeba mieszać z Murawiewem jenerał-gubernatorem wschodniej Syberyi, znajdującym się obecnie w Paryżu. Na naczelnika zarządu cywilnego pogłoski przeznaczają różne osoby: jedne wieści utrzymują, iż będzie nim W. Ks. Michał a obok niego margrabia Wielopolski; inne twierdzą, iż zarząd cywilny powierzony będzie jenerałowi Tuczkowi, dziś wojennemu jenerał gubernatorowi w Moskwie. Wszystko to są tylko wieści, a ktokolwiek władzę obejmie, nie może zadowolnić kraju, jeżeli jego władza nie będzie oparta na instytucyach odpowiednich życzeniom i potrzebom narodu. — Że rząd rosyjski w Królestwie dla utłumienia ducha narodowego chciał użyć duchowieństwa, że jednak to duchowieństwo, które umiało zawsze gorliwość w wierze łączyć z cnotą obywatelską, odepchnęło tę insynuacyę rządową, widząc w tém nietylko szkodę kraju, ale nawet szkodę religii, — podawaliśmy już wiele dowodów, a dzisiaj zamieszczamy nowy, to jest odpowiedź Arcybiskupa warszawskiego na odezwę Dyrektora Komisyi Wyznań i Oświecenia.

Dziennik rosyjskie półurzędowe, a między innemi *Journal de St. Petersbourg*, które dawniéj podały urzędową wiadomość o krwawych rozruchach w Kazaniu, zamieszczają teraz również udzielone sobie doniesienie o zaburzeniach w gubernii Samarskiéj, w powiatach Mikołajewskim i Nowouzeńskim. Jak w dawniejszem tak i w tem doniesieniu usiłują zmniejszyć, o ile możności, rozmiar i doniosłość tych rozruchów. Mówią one, iż włościanie po większéj części z dóbr Państwa niezrozumiawszy manifestu cesarskiego, przestali płacić obroków to jesz czynszów; rząd dowiedziawszy się o tem posłał tam adjutanta cesarskiego Hurko, a przez niego nauczeni i napomnieni wrócili do pełnienia powinności. O sposobie w jaki adjutant Hurko nauczał i napominał, donoszą listy prywatne, iż przy nauce kazał bić setki pałek a upornych posłać na pokutę — na Syberyą. Te same półurzędowe dzienniki mówią, że groźniejsze nieco były zaburzenia w powiatach Stauropolskim, Bugaraślańskim i innych, gdzie na czele gromadzących się włościan stanął włościanin Surków; lecz według doniesienia półurzędowego, na wiadomość o stłumieniu siłą rozruchu w gubernii Kazańskiéj, włościanie rozeszli się do domów a Surków został uwięziony.

Wiadomości z Włoch mówią jeszcze o ogromnem wrażeniu jakie tam zrobiła śmierć Cavoura, która zatrzymała prawie bieg wszystkich spraw publicznych; nadto podają doniesienia o ostatnich chwilach tego męża stanu, który umierając miał zalecać królowi, aby utrzymał ściśle przymierze z Francyą. Niektóre z tych wiadomości podajemy powyżej, a między innemi słowa, jakiemi prezes Izby, Rattazzi, uwiadomił deputowanych o śmierci Cavoura. Większość dzienników mniema, że śmierć Cavoura wywróciła dotychczasowe kombinacye na pokój tegoroczny obrachowane, i w skutek tego niektóre dzienniki niemieckie twierdzą, iż Austrya nie może się we Włoszech teraz rozbrajać.

W Izbie niższej angielskiej, na posiedzeniu d. 8go t. m. zwrócił Robert-Peel uwagę Izby na śmierć Cavoura. W skutek tego, jak poprzednio w Izbie Wyższej lord Wodehouse, tak w téj lordowie Palmerston i Russel przemówili, oddając wielkie pochwały zmarłemu, którego imie będzie nieśmiertelnem. Na słowa ich odpowiedziała Izba oklaskami, a gdy p. O'Donoghue zaatakował politykę Cavoura, powstała przeciwko mowcy burza. *Times* w śmierci Cavoura upatruje nietylko olbrzymią dla Włoch stratę, lecz wielką i dla Anglii szkodę.

W wielkiéj sprawie wschodniéj, obok toczących się dzisiaj kwestyj syryjskiéj, greckiéj, i Słowian serbsko-bulgarskiego szczepu, wynurza się znowu kwestya Księstw Naddunajskich. Wiadomo, że Porta uznała wprawdzie unią Wołoszczyzny z Mołdawią, lecz tylko unią personalną, to jest że jeden ks. Couza obydwu księstwami zarządzać będzie. Lecz te kraje idą do zupełnego zjednoczenia się w jedną Rumunię, a ks. Couza chce utworzyć jeden dla obu krajów gabinet i jedną administracyę. Po dymisyi gabinetu p. Catargiego, który trwał tylko dni dwanaście, ks. Couza powierzył utworzenie nowego gabinetu p. Stefanowi Gelesko; a gabinet ten sformował się przy końcu maja w przekonaniu zawsze, że jest tylko tymczasowym i wkrótce zastąpionym będzie przez ministeryum wspólne dla Mołdawii i Wołoszczyzny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 11 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa Rieger złożył wniosek względem odroczenia Rady państwa. Wnioskodawca będzie przemawiał za wnioskiem swoim na przyszłem posiedzeniu piątkowém Izby. Minister Schmerling odpowiada na interpelacyę Dietla względem windykacyi majątku uniwersytetu Jagiellońskiego. Minister oznajmia, że utorowano już drogę układom z rządem rosyjskim w tym względzie i wybrano już do téj sprawy komisarza. Rząd użyje całego wpływu swego, ażeby otrzymać zadawalniające rozwiązanie téj sprawy.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 czerwca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złr		336	328
Ruble obrączkowe agio		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		73	72
Srebro nowe . . . złr.		138½	137½
Półimperyały rosyjskie „		11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. „		11 20	11 —
Dukaty holenderskie ważne „		6 55	6 45
„ austryackie „		6 65	6 55
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „		87¾ —	87 —
„ „ „ na wal. aust „		83¼ —	82¾
Obligacye indemn. z kuponami „		68 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. „		80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „		158	56
„ „ „ „ 30% „		66	65
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		100⅓	99¾
Wiedeń 11 czerwca. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki		68	15
5% Pożyczka narodowa		80	—
Akcye banku narod. wiedeńs.		779	—
„ banku kredytowego		178	40
Srebro		138	50
Londyn 10 funt. szterl.		139	50
Dukat pojedynczy		6	65
Wiedeń 10 czerwca.			
Pożyczka skarbowa			
5% Metaliki na wal. austr.		61 25	60 75
5% Pożyczka narodowa		80 30	10 10
5% Metaliki na mon. konw.		68 30	68 10
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi		90 —	89 —
5% „ „ węgierskie		71	70 —
5% „ „ chorw. słow. ban.		69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie		68 —	67 50
5% „ „ bukowińskie		66 50	66 —
5% „ „ siedmiogrodzkie		66 75	65 75
5% „ „ innych krajów kor.		90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka		88 50	88 —
Listy zastawne			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102½	101½
„ „ „ 10 letnie		98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.		87 —	86 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie		86 —	85 —
Pożyczki loteryjne			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		85 —	84 90
„ „ „ z r. 1839 całe		116·—	115·—
„ „ „ z r. 1854 na 4%		91 75	91 25
Bilety rentowe Como		16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego		117·50	117·—
„ tryestskie na 4½%		125	124
„ żeglugi par. na Dunaju		102½	102
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „		38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „		38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „		36 25	35 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „		38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „		37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „		22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „		26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe			
Akcye banku narod. austr.		783	780
„ zakładu kredytowego		180 40	180·30
„ żeglugi parowéj na Dunaju.		439	437
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		1954	1952
„ „ rządowéj		275	274½
„ „ zachod. Ces. Elżb.		172 50	171·50
„ „ Pardubickiéj		124½	124
„ „ Nadcisańskiéj		—	147
„ „ Południowéj		218	217
„ „ Galicyjskiéj		150·—	149·50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	117·25	117·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117·50	117·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117·50	117·25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103·50	103·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	6	138 75	138·50
Paryż 100 franków	5	55 —	54 80
Waluty			
Cesarskie korony		—	19 10
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 63	6 61
„ „ obrączkowe		6 63	6 61
Złoto *al marco*		—	6 60
Napoleondory		11 7	11 5
Suwereny		—	19 30
Frydryki		—	11 70
Luidory		—	11 30
Sowereny angielskie		—	13 95
Imperyały rosyjskie		—	11 35
Srebro		138½	138
„ kupony		—	140
Talary związkowe		—	—
Pruskie bilety kasowe.		2 8	2 7
Lwów 8 czerwca.			
Dukat holenderski		6 60	6 50
„ austryacki		6 65	6 56
Półimperyał rosyjski		11 48	11 28
Rubel rosyjski.		2 21	2 18
Talar pruski		2 9	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.		82 40	81 60
„ „ „ „ w mon. kon.		86 38	85 70
Oblig. indemn. bezkupon.		67 75	67 8
Pożyczka narodowa bez kupon.		80 —	79 —
Warszawa 7 czerwca.			
Półimperyały . . . rubli		—	5 68
Obligi skarbowe „		90 51⅓	90 51
kupon		—	— 74⅘
Listy zastawne III okresu . . . rubli		14 85½	14 83
kupon		—	— 27⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		64 25	—
Wrocław 10 czerwca.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj		72⅔	—
Polskie bilety bankowe.		87	—
„ listy zastawne.		85	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	—
„ „ „ 3½%		—	95¼
Obligi kolei krak.-szlask.		—	—
Paryż 8 czerwca.			
Renta 3%		67	65
Londyn 8 czerwca			
Konsole			90¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

Krakowa do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 58 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 10 do 11 Czerwca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Fryderyk Skrzeszewski wł. dóbr z Pragi. Romuald Szymański wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Medard, Piotr i Jan Tchórznniccy właśc. dóbr, Augusta Karłowska ob. do Karlsbadu.

W Drukarni „CZASU.“

URZĘDOWE.

Ogłoszenie Licytacyi.

[Nr. 8742] Magistrat król. Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zabierania nawozu ze stajni wojskowéj, do domu Nr. 122/9 plac główny Kleparz należącéj, c. k. Kawaleryą w sobie mieszczącéj, przez ciąg 1go roku, to jest: na czas od 1go Lipca 1861 r. do 30 Czerwca 1862 odbędzie się w dniu 18 Czerwca rb. w gmachu Magistratu w Biórze IV. Departamentu o godzinie 10 z rana publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4 złr. 25 kr. w. a. miesięcznie.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 31 Maja 1861 r. (648-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 8637] Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wykonania w roku 1861/2 wyczyszczenia kanałów publicznych podziemnych, oraz szluz i odnóg, odbędzie się w dniu 10 Lipca 1861 r. w gmachu Magistratu w Biórze IV Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1058 złr. 90 kr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze Departamentu IV.

Kraków dnia 29 Maja 1861 r. (648-1-3)

Inseraty.

Obwieszczenie Licytacyi.

Dyrekcya dóbr w Izdebniku podaje do publicznéj wiadomości, iż na dniu 19 i 20 Czerwca rb. przed południem, odbędzie się w Izdebniku **licytacya za pomocą ofert pisemnych**, w celu wydzierżawienia następujących **folwarków na przeciąg lat sześciu**, a to od 24 Czerwca 1862 r. zacząwszy; a mianowicie:

na dniu 19 Czerwca r. b.

1.	MYŚLENICE	ornego pola	132 mórg —	łąk	18 mórg —	pastwisk	42 mórg
2.	STRÓŻA.	„ „	60 „ —	„	15 „ —	„	10 „
3.	PCIM.	„ „	76 „ —	„	13 „ —	„	40 „
	zaś **na dniu 20 Czerwca 1861**						
1.	LANCKORONA	„ „	96 „ —	„	6 „ —	„	3 „
2.	HARBUTOWICE z PALCZĄ	„ „	280 „ —	„	8 „ —	„	24 „
3.	ZAKRZÓW	„ „	371 „ —	„	53 „ —	„	16 „
4.	JASIENICA	„ „	48 „ —	„	1,324 kw.° —	„	5 m. 1173°.

Chęć wydzierżawienia mający mogą w zwykłych godzinach urzędowych bliższe warunki licytacyi w Biórze gospodarczym w Izdebniku przejrzeć. (598-5-6)

Izdebnik dnia 23 Maja 1861 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	327 61	+18'7	64	wschodni mocny	pogoda z chmurami	deszcz	+ 6'3	+21' 0
	10	27 79	13'0	87	„ słaby				
11	6	28 59	12'5	87	„ mocny	„ „	po poł. błyskawica i grzmot		

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*